

# PRZEGLĄD POLSKO-UKRAIŃSKI

Nr. 2

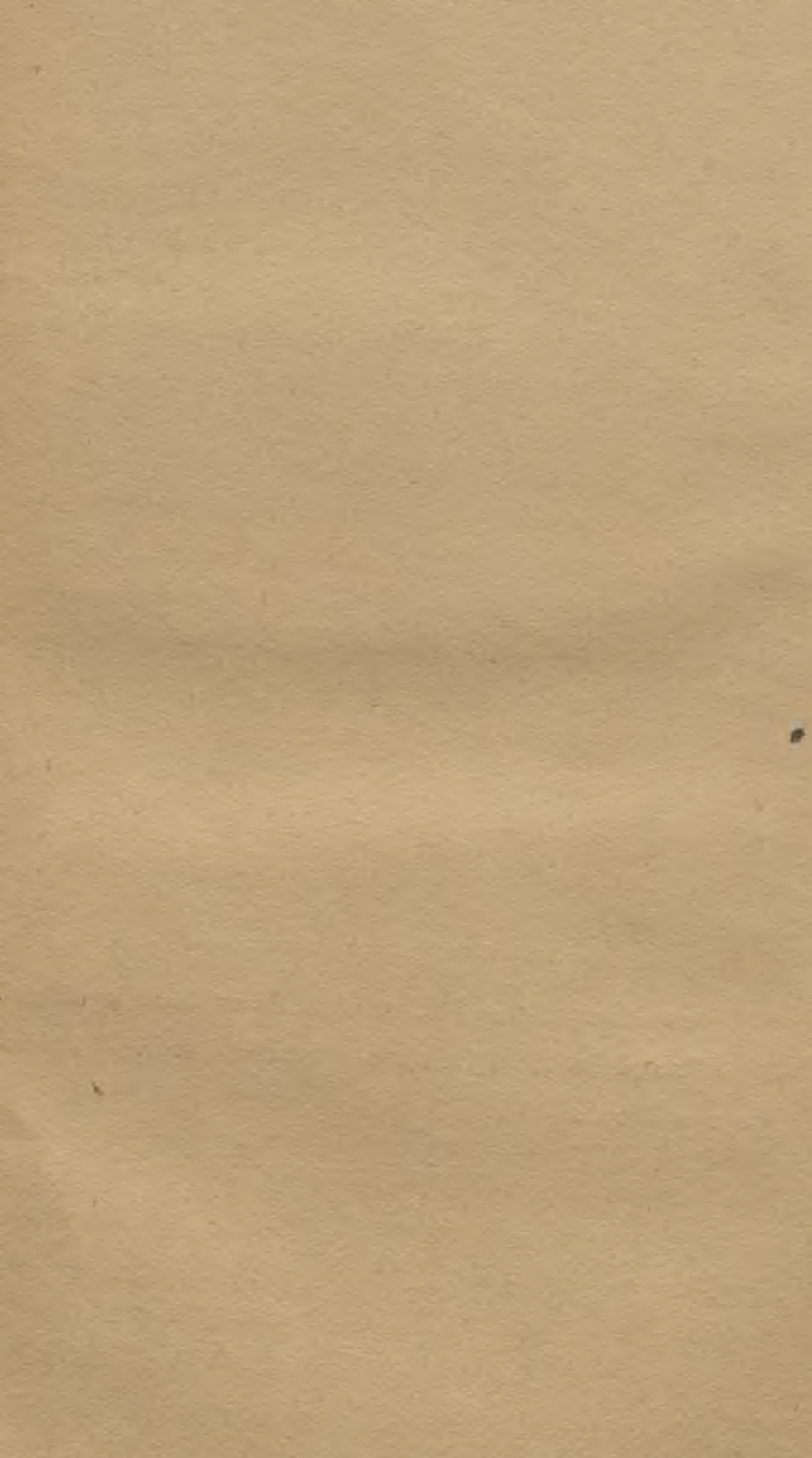
WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1934.

---

**Jan Bobrzyński** — Problem ukraiński na tle rzeczywistości.

**Docent Dr. Józef Gołębek** — Bractwo św. Cyryla i Metodego w Kijowie.

---



# PROBLEM UKRAIŃSKI NA TLE RZECZYWISTOŚCI.

Już w poprzednim tomie tego pisma nakreśliliśmy w ogólnym zarysie nasze zasadnicze stanowisko wobec ukraińskiego zagadnienia, akcentując różnicę między pojęciami „Rusin“, a „Ukrainiec“. Chcemy obecnie pogłębić nieco tę sprawę.

Objektywnie myślący badacz, który przystępuje do niej sine ira et studio, musi doznać zdziwienia na widok metody, jaką oba społeczeństwa, polskie i ruskie, stosują w „rozwiązywaniu“ tego zagadnienia i to już w samej teorii, nie mówiąc o praktycznych pociągnięciach. Zwłaszcza dziwić musi taktyka elity intelektualnej obu narodów. Uderza mianowicie wysiłek z obu stron skwapliwego pokrywania rzeczywistości fragmentaryzmem naukowo-literackim. Pisze się bowiem mnóstwo z zakresu drobiazgowych fragmentów ruskiej lub polsko-ruskiej literatury, poezji, kultury i sztuki, albo dyskutuje się z nadmiernym ferworem i z blaskiem olbrzymiej erudycji nad różnymi szczegółami z dziejów. Szuka się pewnych drobiazgowych ziarenek prawdy wśród istnych łąnów kolczastego drutu, splątanego z tysiącnych dokumentów i dokumencików historycznych o bardzo wątpliwej nieraz wartości, z dyskusji, polemik, przekonań, porywów i różnorodnych hamulców, stworzonych a priori względami politycznymi. A wśród tego wszystkiego zacierają się istotna prawda historyczna i trzeźwy pogląd na rzeczywistość aktualną. W imię oportunistycznego i świętego spokoju, w imię politycznej i naukowej wygody przyjmują Polacy w milczeniu te zasadnicze tezy, które im specjalna ukraińska polityczno-naukowa taktyka narzuca.

Dowodem tego — jednym z wielu — choćby obecny spór o różne szczegóły wojen polsko-kozackich, zainicjowany przez prof. Górkę. Poruszył się cały naukowy świat polski, kompetentny w danej dziedzinie i przed oczyma uradowanych tem Ukraińców ścierają się ze sobą i łamią wybitne polskie pióra, aby w gruncie rzeczy rozstrzygnąć absorbujące wszystkich zagadnienie, czy jedno z największych dzieł literatury polskiej (i światowej wogóle) ma pójść lub nie ma pójść do kosza z powodu, że w rozmachu swym literackim nie odpowiada ściśle podręcznikowej, czy egzaminowej prawdzie historycznej we wszystkich szczegółach. A cały ten spór, bez względu na to, kto i o ile w nim zwycięży większym ciężarem cytat i dokumentów, toczy się w gruncie rzeczy nad starannie zamkniętą platformą daleko ważniejszych zagadnień, których nawet naukowa opinja polska boi się poruszyć i które dlatego traktuje jako niby już rozstrzygnięte i załatwione.

Chodzi mianowicie o to, czem był i czem jest naród ruski resp. ukraiński, na jakich faktach dziejowych i tradycji winien się w imię rzeczywistości opierać, czem były i jaką rolę odegrały w jego dziejach Sicz i kozactwo, czem była naprawdę i czem jest Ukraina i jaką rolę i od jakiego czasu odgrywa na organizmie społeczeństwa ruskiego ruch „ukraiński“? Na te wszystkie zagadnienia, tak chyba proste i narzucające się w pierwszym rzędzie, brak dotąd u nas zdecydowanych odpowiedzi. A to przecież wstyd, bo któż lepiej od nas mógłby na te kapitalne pytania odpowiedzieć? Przecież nie Moskał, nie Niemiec, ani Francuz, ani Amerykanin! Co więcej, unika się u nas wprost nawet podejścia do tych zagadnień, oprócz może jakichś rozpraw fragmentarycznych, w wyniku swym ostatecznie błędnych — z powodów oportunistycznego politycznego. Ukraińcy nie lubią prawdy i nakręcają ją do swych politycznych celów i aspiracji, a Polacy przyjmują wszystko z zamkniętymi umyślnie oczyma, aby „przyciągnąć do siebie“ Ukraińców.

Takim systemem nie dojdzie się oczywiście do niczego: ani do głębszych, bezspornych rezultatów naukowych, ani do głębszych, trwałych rezultatów politycznych. Oportunizm przynosi korzyści (o ile je wogóle przynosi) co najwyżej tylko na bardzo krótką metę. Trwały rezultat, głęboki, solidny wymaga znacznie głębszego przeorania gruntu. Nie jest aktualnem zadaniem nauki polskiej w bieżącej epoce rozbudowy struktury młodego państwa zaplątywanie się w drobiazgowych, kazuistycznych szczegółach, jak ów uczony z powieści, który poświęcił dwutomowe dzieło obliczeniu ilości oleju, wypalonego w lampie Demostenesa w czasie opracowywania przez niego drugiej Filipiki. Na takie rzeczy luksusowe będziemy mogli sobie pozwolić później, gdy nastaną t. zw. „lepsze czasy“. Na razie mamy daleko ważniejsze zadania do spełnienia na wszystkich polach, a wiedza naukowa, jakkolwiek ścisła, obiektywna i niezależna (co nie zawsze bywa niestety!), winna w wyborze tematów i badań obierać przede wszystkim takie, które mogłyby się również przyczynić do budowy fundamentów Ojczyzny. Zwłaszcza, gdy chodzi o tematy historyczne, wyjaśniające naszą przeszłość i mogące być wskaźnikami przyszłości dla całego społeczeństwa!

Wielkie sprawy rozstrzyga się nie dłubaniem igłą, ale śmiałym, dalekim rzutem. Gdy rzut taki jest dokonany i w zasadzie utrwalony, wówczas dopiero, kto ma czas i mózg po temu, może sobie pozwolić na igielkową robotę. Zostawmy więc na boku tych, którzy chcą poświęcać parotomowe dzieła i tysiące cytat dokumentarnych np. pierwszej fazy bitwy pod Korsuniem, albo jakiemuś fragmentowi rozmowy Chmiela z Kisielcem, albo (tak ważnym dla dziejów naszych dochodzeniem, czy Krzywonos był lub nie był Szkotem — a natomiast zwróćmy się do rusko-ukraińskiej rzeczywistości z wyższego punktu widzenia.

Bo istotnie, tylko stamtąd możemy naprawdę coś zobaczyć. Nie wiele nauczą nas drobne broszurki i pisemka

perjodyczne, które z dziecięcą naiwnością — popieraną skwapliwie przez Ukraińców — usiłują otworzyć nam serca i umysły dla kultury bratniego narodu reprodukcjami wizerunków Chmielnickiego, Mazepów, czy Orlików, unikając notabene starannie wszelkich wzmianek o Wernyhorze, albo napawając nas do znudzenia różnemi trzeciorzędniemi wierszykami z nad Dniepru, aby tylko nie zmącić sztucznie konstruowanej, sielankowej atmosfery i przygłuszyć tęsknokliwym, pseudo-naukowym patosem huk bomb i rewolwerów ukraińskich. Nie, moi panowie, tą metodą wy tego hukku nie zagłuszycie, prawdy mleczkiem kakaowem nie zalejecie, a już Ukraińców nie pozyskacie w żadnym razie. Porywacie się z waszemi zdawkowo-publicystycznymi piórami na rzecz, która wymaga topora...

Otóż zastanowić musi przedewszystkiem okoliczność, wielce symptomatyczna i ciekawa, że dzisiejsi Ukraińcy tak strasznie obniżają i skracają tradycje historyczne i genezę swego narodu. Podobnego przykładu trudno zaiste znaleźć w innych dziejach. Każdy, historycznie zdrowy naród, choćby najmniejszy, a nawet każda jednostka — oprócz oczywiście bolszewików — stara się wydedukować swe pochodzenie i tradycję z możliwie najdawniejszych czasów i z jakichś doniosłych, wielkich źródeł, mężów i czynów. Niejeden człowiek i niejeden naród aż przesadza w tem dążeniu, usiłując odsunąć początek swego rodu aż poza granicę dziejów historycznych, w epokę mitów. Wszak i my, Polacy, wywodzimy się od Lecha, czy Krakusa, z których jeden zakłada państwo Białego Orła, drugi pokonuje smoka i zakłada gród wawelski. Dochodzi do tego potem legenda o Piaście, także wzniosła, pierwszym brzaśkiem chrześcijaństwa opromieniona.

Całkiem inaczej postępuje cały dzisiejszy ruch, zwany ukraińskim. Odrzuca już nietylko legendarną, ale nawet ściśle historyczną genezę i wspaniałą przeszłość swego narodu, a natomiast dorabia mu sztuczną, fikcyjną genezę ze

stosunków niedawnego, czysto zbójeckiego, a przytem kosmopolitycznego gniazda. Takiego paradoksu nie popełnił jeszcze chyba żaden naród na świecie!

Przecież nie potrzeba przytaczania stosu dokumentów, cytat z dzieł uczonych i innych patetycznych dowodów, aby stwierdzić fakt oczywisty, powszechnie znany, bezsporny, że państwo ruskie, z główną swą stolicą w Kijowie, sięga genezą swą w epokę wczesnego średniowiecza i że już za czasów najbardziej znanego ze swych władców, Włodzimierza Wielkiego, skoligaconego z cesarzem bizantyńskim, doszło do wysokiej kultury, znacznego rozmiaru granic i potęgi. Pozostawało państwo to — odcięte wyraźnie genezą swą i charakterem od północnego tworu moskiewskiego — w bardzo bliskich stosunkach z Polską aż do XIII-go wieku. Raz po raz żenili się polscy książęta i magnaci z księżniczkami ruskimi resp. córkami tamtejszych możnowładców, co przyczyniało się do wzajemnej, głębokiej penetracji kulturalnej i politycznej. W tym okresie wykształciły się stopniowo oba państwa i oba narody, polski i ruski. Ten ostatni opiera się więc na wyraźnej, pięknej, mocarstwowej genezie historycznej. Obok tej głównej linii tradycji narodu i państwa ruskiego, zaistniały z biegiem czasu jeszcze pewne uboczne, w postaci księstw nawpół lub nawet całkiem niezależnych od głównego pnia kijowskiego, ale niemniej narodowo z nim sprzężonych, wśród których wybiło się przez pewien czas na widownię zwłaszcza księstwo halickie, podniesione w końcu do godności królestwa.

Oto prawdziwa, bardzo szczytna geneza i historia pierwszej epoki kilkusetletniej narodu ruskiego. Na tej tradycji powinien się opierać dziś zgodnie cały naród ruski z tej i tamtej strony granicznego kordonu.

Przyszła nawała mongolska i długi okres „Rusi w podziałach“. Znaczne przestrzenie kraju wyludniły się i zamieniły w „dzikie pola“. Pozostały tylko pewne wyspy

dawnego ruskiego osiedlenia i kultury — bezsprzecznie wysokiej kultury — które zajmować zaczęli z jednej strony Polacy, z drugiej Litwini, ale nie w walkach z Rusinami, lecz z Tatarami, których zaczęli usuwać poza Dniepr. W ten sposób, a nie w inny, zajęła Polska Ruś Czerwoną, a Litwa Wołyń, Podole i coraz dalsze obszary, aż daleko poza linię Dniepru. Pozostali na tych ziemiach tu i ówdzie jeszcze książęta ruscy, władający nad wyżej wspomnianymi wyspami ruskiej kultury, wchodzili, jeden po drugim, pod zwierzchnictwo polskie lub litewskie, medjatyżując się — że użyjemy tu nowoczesnego zwrotu — i zamieniając się w zwykłych magnatów polskich lub litewskich, ale nie tracając z początku wcale swej ruskiej narodowości, kultury, wyznania i języka.

Po dokonanej Unji polsko-litewskiej i nowym podziale obszaru całego imperjum ziemie ruskie weszły niemal całkowicie, z wyjątkiem północnego skrawka, w skład ziem Korony. I wówczas Polska zaczęła kolonizować puste przestrzenie najbardziej na wschód wysuniętej połaci Rusi i fortyfikować je zamkami i twierdzami przeciw Tatarom i Turkom. A działo się to sposobem, jedynie w owych czasach skutecznym i powszechnie stosowanym dla tych celów: wypuszczaniem przez króla w lenno tych ziem różnym polskim lub pozostałym jeszcze ruskim magnatom. Oni budowali zamki i osadzali na pustych ziemiach kolonistów na pewnych warunkach, jako czynszowników. Z biegiem czasu powstawały w ten sposób większe lub mniejsze latyfundja, na których osadzonej tam ludności polskiej i ruskiej w każdym razie znacznie lepiej się działo — za wyjątkiem napadów tatarskich — niż w całej reszcie zachodniej, cywilizowanej Europy.

Tę to, najdalej na wschód wysuniętą marchję ziem koronnych nazwali Polacy „ziemią ukraińską“, jako leżącą na kraju państwa. Nazwa więc Ukrainy, jako wyraźne oznaczenie marchji kresowej, zamieszkałej zresztą przez



ludność bardzo mieszaną, pochodzi oczywiście od Polaków, gdyż z ruskiego, kijowskiego punktu widzenia nie miałaby żadnego sensu. Wszak w stosunku do Krakowa i Warszawy stanowił ten obszar „ukrainę“, a nie w stosunku do Kijowa lub innych miast ruskich, leżących mniej więcej w jej centrum!

Starodawna więc, sięgająca do jagiellońskich czasów nazwa Ukrainy jest bezspornie polskiego pochodzenia i nie ma nic wspólnego z ruskością. Tłumaczyć ją można po niemiecku dosłownie, zarówno w sensie gramatycznym, jak i rzeczowym: Ostmark.

Otóż na przestrzeni tej marchji wschodniej państwa polskiego oraz na przyległych do niej ziemiach, które wchodziły ongiś w skład państwa ruskiego z przed czasów najazdu Mongołów, zaczął odradzać się i mnożyć naród ruski. Nikomu w Polsce na myśl nie przychodziło tej ruskości mu zaprzeczać, tembardziej, że Rusinami było wiele szlachty i wpływowych magnatów i senatorów. Konsolidowało się potężne, wewnątrz bardzo demokratyczne imperjum trzechnarodowościowe, gdzie nikt nikogo z tytułu narodowości nie prześladował i nawet nie mógł prześladować w ówczesnym ustroju i gdzie tylko swobodna penetracja polskiej, wyższej kultury, wykształconej na łacińskim i wogóle zachodnim dorobku cywilizacyjnym, zaczęła z wolna rozszerzać się na inne ziemie wspólnego imperjum, podobnie, jak na ówczesną Polskę rdzenną oddziaływały kolejno kultura i język łaciński, włoski, potem francuski. Wszak jeszcze w ostatnich latach przed wojną światową należało do „wyższego tonu“ mieszać dużo zwrotów francuskich do rozmowy w polskich salonach, a gdzieniegdzie nawet całą rozmowę prowadzić po francusku.

Były to więc, są i będą zawsze pewne penetracyjne wpływy kulturalne, na które żaden nacjonalizm, żadne rewolucje, ani armaty, ani karabiny maszynowe nic nie poradzą. Naród ruski, wyniszczony bardzo znacznie tatar-

ską niewolą, zaczął w obrębie granic Rzplitej swobodnie się odradzać i rozwijać i gdyby dalej szedł po tej linii, to inaczej wyglądałaby dzisiaj jego egzystencja. Przytaczane zaś przez rozpolitykowanych historyków fakta poszczególnych gwałtów i nadużyć nie miały nic wspólnego z prześladowaniem ruskości. Były to walki osobiste, indywidualne akty zemsty, temperamentu lub nadużyć z chciwości, będące w owej epoce powszechnie na porządku dziennym, na całym świecie, a na ziemiach ukraińskich naszej Rzeczypospolitej może w mniejszym i łagodniejszym stopniu, niż w wielu krajach zachodnich. Były to wzajemne rozrachunki między magnatami i szlachtą (bez względu na ich język i narodowość) lub między panem, podstarościm, żydem-handlarzem, a czynszownikiem. Kwestja narodowościowa i językowa nie wchodziła chyba nigdy w rachubę, mnożyły się na ziemi ukraińskiej ruskie kopuły cerkiewne, wzrastał handel, rosły miasta i ośrodki ruskiej kultury i wogóle podnosiła się z dawnego upadku moc i żywotność narodu ruskiego, sprzężonego z państwem o troistym herbie i mającego ważkie słowo w sprawach całego imperjum.

Tymczasem, niezależnie od tego wszystkiego, a przede wszystkim niezależnie od historii narodu ruskiego i ziemi ukraińskiej, powstało sobie gdzieś na wysepce dolnego Dniepru, zdaleka od prawdziwego zasięgu ruskiego osiedlenia i historii, gniazdo opryszków i banitów, zbiegłych ze wszystkich stron świata. Nie brakło tam oczywiście i Polaków. Byli to w każdym razie ludzie, zapewne junacko-dzielni, jak zwykle opryszek i bandyta, ale żaden naród nie miał powodu szczić się tymi ludźmi.

Ideologją Siczy była myśl zemsty wywołająca na społeczeństwie, a poza tem oczywiście wyprawy rabunkowe, które stały się racją bytu tego gniazda banitów, gdyż inaczej nie mogłoby się ono wyżywić, ani utrzymać. Stąd legenda czajek kozackich, którą późniejsza poezja ukraińska usiłowała zgloryfikować na kształt łodzi Wikingów. Przed-

sięwzięcie całkiem nieudane, bo Wikingowie byli elitą rycerską swego społeczeństwa i chociaż działali — ówczesnym zwyczajem — też mieczem i rabunkiem, ale równocześnie przynosili wszędzie ze sobą wysoką kulturę i wykazali nadzwyczajne zdolności państwowo-twórcze. Tymczasem wyprawy kozackie żadnego innego nie dawały rezultatu, oprócz rzezi, ognia i rabunku. Nie stworzyły niczego w historii.

Rzym początkowy składał się też podobno z wywołańców, ale ci wykazali nadzwyczajne zdolności państwowo-twórcze, a z biegiem czasu i cywilizacyjne. Wikingowie dali początek potędze brytyjskiej, a bodajże i francuskiej. Sicz nie stworzyła niczego i jej idea nie jest w stanie niczego stworzyć po dzisiejsze czasy.

Wszak to wszystko, co się dochowało z narodu i kultury ruskiej, powstało bardzo znacznie przed Siczą i rozwijało się obok Sicy i mimo Sicy, która rozwój cywilizacji wszędzie i zawsze tylko hamowała, gdzie niszczącym swym wpływem dotarła. Jedyne chlubne swe karty zapisali siczownicy pod dowództwem Sahajdacznego w charakterze wojsk posiłkowych Rzeczypospolitej pod Chocimem, a może jeszcze w paru innych wyprawach (Kłuszyn) pod polską komendą. Polacy bowiem starali się prowadzić siczowników na wojny i przez to podnosili siłą rzeczy dyscyplinę i urok „siczowego żołnierza“, gdy tymczasem pozostawieni sami sobie siczownicy nie umieli żadnych celów wytknąć sobie, prócz rozbojów. Szlachcic polski, Chmielnicki, Rusin, któremu o żadnej ukraińskości w dzisiejszem tego słowa znaczeniu nawet się nie śniło i śnić nie mogło, użył siczowników wraz z Tatarami do załatwienia — początkowo w porozumieniu z królem polskim — swych osobistych porachunków z magnaterją ukraińską, polską i ruską. Wzniecił rewolucję socjalną, do której bardzo wielu Polaków się przyłączyło, szlachty i ludu, a wzniecił ją pod bardzo prostem, demagogicznym hasłem: bić magna-

tów, podstarościch i żydów. Wynikła z tego oczywiście wielka zawierucha, bardzo skomplikowana w różnych swych fazach, gdzie rewolucjoniści, odniósłszy pewne sukcesy i zmusiwszy rozstrojoną wówczas i niezdecydowaną (jak to często bywa) Rzeczpospolitą do układów — gdzie z obu stron stawali na przeciw sobie Polacy i Rusini — zaczęli, niespodziewanie dla nich samych, marzyć o konturach jakiegoś niezależnego, czy napół niezależnego państwa rusko-kozackiego ze stolicą już nie w Siczy, ale w Kijowie.

Wiemy, że spełzło to na niczem i nie mogło być inaczej, skoro sama idea Siczy nie miała w sobie żadnych pierwiastków i zdolności państwowo-twórczych.

Otóż znacznie później, gdy Rosja zajęła ukraińskie ziemie Rzeczypospolitej i wszystko, co ruskie, nazywać zaczęła rosyjskiem, co w rosyjskim języku brzmi jednakowo i wywołać może gramatyczno-polityczne nieporozumienie, zaczęli ruscy literaci i działacze kijowscy, a w ślad za nimi galicyjscy, sięgać do tradycji siczowych, pozostawiając tymczasem stare tradycje ruskie na łup Rosji, głoszącej, że Kijów, Lwów i Halicz, to miasta odwieczne rosyjskie, a Włodzimierz Wielki i Daniel Halicki to najautentyczniejsi Moskale.

Aby temu jakoś doraźnie się przeciwstawić, sięgnięto sztucznie do tradycji kozackiej, nie bacząc na to, że ona — od Chmielnickiego do Humania — nic innego nie ma za sobą, oprócz rzezi, pożarów i niszczenia cudzego mienia. A taka tradycja, choćby poezją jak najkarkołomniej w górę wyśrubowana, nie jest w stanie dać narodowi nic pozytywnego, przeciwnie, musi go tylko wypaczyć w kierunku najfałszywszej, nawskroś ujemnej ideologii. Stworzono więc na poczekaniu jakieś niehistoryczne, na fikcji oparte pojęcie kozacko-ruskiej Ukrainy, której zasięg pretensji rozciągnął się w trzecim pokoleniu „ukraińskich“ poetów i działaczy od Kaukazu po Dunajec i od Morza Czarnego po Smoleńsk i Wilno. Wszędzie tam miała być od wie-

ków jakaś „Ukraina“ i zamieszkiwać miał — i ma — od wieków naród „ukraiński“, w skład którego wchodzi Huculi i Łemkowie i Białorusini i wschodni Lubelszczanie i co wogóle fantazja owych poetów i polityków sobie tylko wymarzy. A ideałem i prototypem w ten sposób skonstruowanego nowego narodu ma być banita siczowy (polski, rurski, wołoski i t. d.) z zakrwawionym nożem w ręku.

Użyła tego osobliwego tworu przedewszystkiem perfidna polityka metternichowska, aby rzucić nawzajem przeciw sobie Rusinów i Polaków w Galicji wschodniej i tem łatwiej prowincję tę zaustryfikować. Bo i poco ma się fatygować Wiedeńczyk lub Tyrolczyk w walce z niepodległościowymi marzeniami Polaków? Niech to zrobi Rusin pod austriacką komendą. Daleko wygodniej dla Wiednia!

No — i rzecz się udała. Wszak do wszelkiego negatywnego działania, zwłaszcza pod całkiem obcym poduszczeniem, Rusin, przeżarty tradycją siczową, jest zawsze sposobny. Zatwierdzono więc z kancelarji wiedeńskich oficjalnie „naród ukraiński“ i punkt ciężkości ukrainizmu, wykoncypowanego właśnie pod rosyjskim zaborem dla walki z rosyjskością, przeniósł się na daleko wygodniejsze pozycje do Lwowa.

Ot — i cała historia Rusi z jednej, a ukrainizmu z drugiej strony. Nie potrzeba tysiącznych cytat i dokumentów, które sprawę dotąd tylko zaciemniają i komplikują. A ona przecież taka prosta i jasna, że każde dziecko, z elementarzem w ręku, ją zrozumie! Ale wielu działaczom z partji ukraińskich i wielu płochliwym Polakom zależy na tem, aby hipertrofią erudycji i cytat prostą sprawę zagmatwać beznadziejnie. Jak sprytny adwokat przed sądem, który kazuistyką prawniczą komplikuje gładki wymiar sprawiedliwości i przeciąga sprawę bez końca!

Takie stawianie sprawy i takie wogóle podchodzenie do niej, jakie praktykują u nas z zasady koła oportunistyczno-polityczne oraz oportunistyczno-naukowe, jest dla wy-

snucia i utrwalenia jakiegokolwiek praktycznej, trwałej tezy polskiej polityki w kwestji ruskiej tylko szkodliwym. Nie osiągnie się przez to nic pozytywnego. Zapełnią się tylko półki biblioteczne i wzmoże się wrogi Polsce duch ukraïnizmu, a skompromitują się bez żadnej wątpliwości ci wszyscy, którzy hołdują mniej lub więcej tołstojowskiej zasadzie niesprzeciwiania się złemu lub strusiej polityce chowania głowy w piasek przed niebezpieczeństwem. Sielanki literacko-naukowe także wcale nie rozwiążą „ukraïnskiego problemu“ nawet choćby tylko pod względem naukowym. Nie rozwiążą dlatego, że cały problem ukraïnizmu, cały ten wyżej nakreślony odwrót od tradycji rdzennie ruskich, a zastąpienie ich sztuczną, wyidealizowaną tradycją kozacko-siczową, nie ma żadnego organicznego podłoża, któreby wiedza naukowa mogła uzasadniać i pogłębiać, ale jest tylko wytworem pewnej taktyki politycznej.

Stąd też, nie wdając się w żadne, zbyteczne dygresje, stwierdzamy prostą i oczywistą prawdę, że pewien ruch polityczny i polityczno-literacki w łonie społeczeństwa ruskiego, przekraczając i idealizując dla swych celów antyrosyjskich, potem antypolskich rzeczywistość dziejową, narzucił społeczeństwu temu z jednej strony wyolbrzymione i nieprawdziwe pojęcie Ukrainy, z drugiej tradycje siczowe w kształcie, o sto mil odległym od rzeczywistości.

Ta zasadnicza zmiana genezy i tradycji narodu ruskiego, ułatwiona okolicznością spolonizowania się szlachty ruskiej, a bardzo niskim poziomem kulturalnym reszty ruskiego społeczeństwa jeszcze pół wieku temu, sprowadziła w naturalnej konsekwencji fałszywe wychowanie narodowe ostatnich ruskich pokoleń i znaczne cofnięcie się twórczej myśli narodowej ruskiej w porównaniu z postępem w tym względzie niemal wszystkich narodów świata. Cofnięcie to polega przedewszystkiem na tem, że każdy inny naród w dążeniu do swego dobra zwalcza opory, a wykorzystuje nadarzające się korzyści, gdy przeciwnie Rusin, zarażony

ukrainizmem, dąży do zwiększenia piętrzących się na jego drodze oporów i reklamuje je po świecie, a natomiast zwalczają nadarzające się mu korzystne sytuacje. Tę głębszą „rację stanu“ ukrajinizowanej psychiki ruskiej powinni zrozumieć dobrze przede wszystkim ci Polacy, którzy mają pretensję ruską sprawą się zajmować. Bez zrozumienia tej zasadniczej okoliczności pozostaną zawsze analfabetami ukrainizmu i wszelka ich praca będzie błędna, jałowa i szkodliwa.

Przekreślając wielkie tradycje włodzimierzowskie, a wstawiając na ich miejsce bezmyślny bandytyzm siczowy, w oddziaływaniu swem na historję narodu ruskiego nawskroś negatywny — który też m. in. przyczynił się znacznie do szybkiej polonizacji dawnej elity ruskiej, odepchniętej właśnie wstrętem przed skutkami i metodami siczownictwa — przekreślili ukrajinizujący pisarze i działacze głębsze, szlachetne, wznioślejsze pierwiastki w swem społeczeństwie, staczając jego ogólną mentalność mimowoli na poziom Siczy, wojującej dorywczo, anarchicznie z całym światem. Bezmyślne niszczenie cudzego mienia stało się u Rusina, pod wpływem ideologii ukrainizmu, synonimem walki narodowej. Mordowanie i torturowanie ludzi o wyższej kulturze stało się dla niego symbolem szerzenia ruskiej kultury. Bo przecież po siczownikach także nic innego nigdy nie pozostawało, oprócz zgliszcz i popiołów.

Ale dlatego również przegrywać musi naród ruski swą sprawę wszędzie, gdzie istnieje, a także i na arenie światowej. Bo ostatecznie nawet przedstawiciele najdalszych, egzotycznych krajów, nie mówiąc już o europejskich, stykając się z ruską sprawą i widząc jej karty, wszędzie tylko bezmyślnie i bezproduktywnie krwią zbroczone, zadają sobie pytanie, czy warto zajmować się sprawą tych dzikich, antykulturalnych i wszystkiemu wrogich Ukraińców? Czy nie lepiej dla pokoju europejskiego nie zawracać sobie ni-

mi głowy i doczekać się jaknajrychlejszej likwidacji tego dziwnego ukraińskiego zjawiska?

Tak musi powiedzieć sobie wkońcu każdy realny, trzeźwy człowiek. A każdy polityk, wykształcony nieco na historii, dziwić się musi temu osobliwшему narodowi, który w XX-tym wieku hołduje zasadniczo negatywnej ideologii bandyckiego gniazda siczowego z przed kilkuset lat, cofając się przez to moralnie i kulturalnie, chociaż mógłby wzmocnić się i ucywilizować na fundamentach całkiem innej, znacznie naturalniejszej i wznioślejszej tradycji.

I w tem leży dla Naszej Przyszłości sedno współczesnego ruskiego zagadnienia. Całkiem inny byłby rozwój ruskiego społeczeństwa wogóle, a zwłaszcza w granicach Polski, całkiem inne byłoby jego narodowe, państwowe i kulturalne znaczenie, gdyby nie rak ukrajinizmu, toczący wszelkie zdrowe jego komórki. Rusini, nawiązujący do swych prawdziwych, wielkich tradycji historycznych i na nich kształcący swą mentalność, kulturę i swe ideały, przestaliby być w Polsce mniejszością narodową, a staliby się czynnikiem mniej więcej współrzędnym. Woła o to wielkim głosem ruska i polska racja stanu. Ale mernerzy polityczni, naukowci i literaccy z pod znaków ukraińskiego partyjnictwa, wyznający tylko taktykę negacji, jeżeli już nie noża, nie są w stanie tego zrozumieć i spychają społeczeństwo swe rozmyślnie, czy raczej bezmyślnie na poziom „Hadenlandu“. A wyolbrzymianiem fikcyjnej Ukrainy aż po mury Krakowa, Wilna i stoki Kaukazu, czy Uralu, tworzą absurd, który nie może się ostać w XX-tym wieku, bardzo trzeźwo myślącym i okrywa tę taką Ukrainę śmiesznością, jak jakieś w fikcji biurokracji austriackiej stworzone Królestwo Lodomerji.

A w konsekwencji ta świadomość spychania własnego społeczeństwa do poziomu siczowych herojów, nie wyższego od poziomu legendarnych zbójników tatrzańskich, pło-



dzi u menderów ukraińskich strach przed polską kulturą. Strach logicznie uzasadniony, bo skoro brak wyższej ruskiej kultury, której rozwój jest niemożliwy na tle tradycji siczowych, to polska kultura — albo bolszewicka — muszą z natury rzeczy zająć „dzikie pola“. A władająca Rusią prymitywna Sicz zlikwidowana być musi prędzej czy później postępowaniem nieruskiej cywilizacji.

Odukrainizowanie ruskiego społeczeństwa w granicach Rzeczypospolitej i stworzenie z niego państwowotwórczego czynnika, o mentalności pozytywnej, konstruktywnej, współmiernej mentalności polskiej w rozbudowie wspólnego państwowego tworu — na co historycznie i geograficznie oba narody są przeznaczone i skazane — jest naczelną wytyczną dążeń Naszej Przyszłości w tej dziedzinie. Nie kieruje nami przy tem żadna „chytra“ myśl o polonizacji Rusinów. Ani nam się o tem nie marzy, przeciwnie — z pewnych względów, z pewnych widoków przyszłościowych, uważamy wszelkie tendencje asymilacyjne za niezgodne z głębszą racją stanu Rzeczypospolitej. Nie pragniemy tego wcale, aby język polski i kolonizacja polska zawładnęły nadmiernie Małopolską wschodnią, czy Wołyniem. Niech nawet w umysłach niektórych potomków dawnych ruskich magnatów i szlachty, od wielu pokoleń już spolonizowanych, obudzą się z odpowiednim umiarem dawne tradycje ruskie i prawdziwie ukraińskie.

Ale na podstawie pilnej obserwacji wypadków, na podstawie własnego doświadczenia, wyciągniętego z kontaktu nawet z umiarkowanymi protagonistami ukraïnizmu, na podstawie wreszcie szczerego obiektywizmu twierdzimy stanowczo, że skończyć trzeba z nowoczesną, niszczącą ukraińską niewolą i naród ruski z pod jej jarzma uwolnić dla jego własnego i wspólnego państwowego dobra oraz w imię prawdziwej cywilizacji na naszych kresach wschodnich.

**Jan Bobrzyński**

# BRACTWO ŚW. CYRYLA I METODEGO W KIJOWIE.

## Rozdział VI ŚLEDZTWO I KARA

Krótkie istnienie Bractwa. — Donos Pietrowa. — Jego prowokatorska działalność w Bractwie. — Dodatkowe wyjaśnienia ustne. — Przestrzeżenie Kostomarowa. — Zawiadomienie III Oddziału o istnieniu Bractwa. — Aresztowanie Hułaka. — Jego zachowanie się podczas śledztwa. — Jego nieugiętość. — Przewiezienie go do twierdzy Pietropawłowskiej. — Aresztowanie innych cyryłowców. — Badanie Markowycza. — Rewizja u Kostomarowa. — Aresztowanie. — Podróż do Petersburga. — Śledztwo w III Oddziale. — Matka i narzeczona Kostomarowa w Petersburgu. — Rewizja u Tułuba i Posiady. — Poszukiwanie za Szewczenką — Aresztowanie. — Wstawiennictwo Repninówny. — Poszukiwania za innymi cyryłowcami. — Badanie w Petersburgu. — Lakoniczne odpowiedzi Nawroćkiego. — Gadatliwość Andruśkiego. — Badanie Kostomarowa. — Postawa Kulisza na śledztwie. — Godność w zeznaniach Szewczenki. — Przegląd postawionych mu pytań. — Odpowiedź poety. — Zeznania Biłozierskiego. — Dodatkowe wyjaśnienia Pietrowa. — Dalszy przebieg śledztwa. — Powtórne zeznania Kostomarowa. — Konfrontacja cyryłowców. — Dzień odwołania. — Szlachetność Hułaka. — Odwołanie Andruśkiego. — Akt oskarżenia. — Statut Bractwa jako podstawa do oskarżenia. — Oskarżenie przeciw Szewczence. — Raport carowi. — Wnioski o ukaranie. — Wyrok na cyryłowców. — Wynagrodzenie Pietrowa. — Okólnik ministra spraw wewnętrznych. — Polecenie ministra oświaty. — Okólnik Sznela. — Okólnik ministra oświaty. — Prasa niemiecka o procesie cyryłowców.

**B**ractwo św. Cyryla i Metodego nie miało możliwości zorganizować się należycie, a tem bardziej rozwinąć swej działalności, ponieważ w stosunkowo krótkim czasie od chwili jego założenia zostało wskutek denuncjacji rozwiązane, a jego członkowie dostali się do więzienia.

Donosicielem był student kijowskiego uniwersytetu Aleksander Pietrow, któremu udało się zdobyć zaufanie cyryłowców i to w tym celu, aby następnie zawiadomić wła-

dze o działalności członków Bractwa. Pierwotnie posłał Pietrow anonimowe zawiadomienie o istnieniu tajnego towarzystwa słowiańskiego generałowi Bibikowowi, lecz ponieważ ten na nie nie zareagował, zgłosił się z ustnym raportem, lecz i tym razem bez skutku<sup>1)</sup>. Wobec tego dnia 3 marca 1847 r. zrobił Pietrow piśmienne doniesienie o istnieniu w Kijowie przeciwpaiństwowego towarzystwa i wniósł je na ręce kuratora kijowskiego okręgu szkolnego, A. Traskina. Na dowód prawdziwości donosu przedstawił Statut Bractwa.

W doniesieniu tem pisze Pietrow, że w listopadzie 1846 r. zamieszkał w starym Kijowie w domu protojereja Andrejewskiej cerkwi, Zadskiego. Najbliższym jego sąsiadem był Mikołaj Iwanowicz Hułak, którego mieszkanie było oddzielone tylko cienką ścianą od jego mieszkania. Dzięki temu podsłyszał, że u Hułaka zbierają się różne osoby, przesiadują późnemi wieczorami i rozprawiają o sprawach państwa w duchu wolnomyślnym. Zainteresował się bliżej temi sprawami i zaczął śledzić, a raczej podsłuchiwać, jaki cel mają tego rodzaju zebrania.

W czasie jednego posiedzenia rozprawiano o tem, że dla Rosji byłby dogodniejszy ustrój republikański. Udział w dyskusji na ten temat brali: ziemianin Sawicz, student Nawroćkyj i profesor Kostomarow. Sawicz poruszał sprawę obalenia w Rosji ustroju monarchistycznego, a był za stworzeniem władzy narodowej z przedstawicielami wszystkich słowiańskich plemion; wspominał też o dekabrystach i ich nieudanej akcji, a co najważniejsze, zwracał uwagę na to, że rząd pragnie zaprowadzić w Rosji „ki-taizm“ (chińszczyznę), lecz duch narodowy powinien wyzwolić się z tego despotyzmu.

Pragnąc zbadać gruntownie cele i program towarzystwa, zawarł Pietrow znajomość z Hułakiem, który na-

---

<sup>1)</sup> М. Комаровъ. Изъ записной книжки, Кіевская Старина 1887, III, str. 579—581, cyt. str. 579.

brał do niego całkowitego zaufania i wprowadził go do grona członków Bractwa. Mając do niego zaufanie, nie ukrywano przed nim niczego. Tutaj też rozpoczął Pietrow odrazu prowokatorską robotę, polegającą na tem, że godził się na wszystkie „rewolucyjne“ poglądy uczestników zebrań, a nawet starał się być najbardziej radykalnym. To wszystko dało mu możność zebrania wiadomości o istnieniu wielkiego towarzystwa, które ma nawet członków poza granicami Rosji, o pierścieniu Bractwa, będącego zewnętrzną oznaką członkowstwa, o statucie, o podróżach członków Bractwa po Rosji w celu rozpowszechniania swoich idei, o centrum towarzystwa w Moskwie, o agitacji cyryłowców wśród uczniów gimnazjalnych, o chęci wciągnięcia do akcji uczniów szkół wojskowych.

Wobec konieczności zarobkowania nie miał Pietrow możności uczestniczenia we wszystkich zebraniach. Dopiero w czasie świąt Bożego Narodzenia przybył do mieszkania Hułaka na jego zaproszenie; wówczas odczytał mu Hułak w obecności Nawrockiego „Zakon Boży“ i cztery wiersze Szewczenki, mające charakter przeciwpamiętny. Treści tych czterech utworów dobrze nie zapamiętał, jedynie utrwalił się mu w pamięci tytuł dwóch wierszy „Сонъ“ i „Послание къ родичамъ“; w pierwszym z nich wyraził autor nienawiść do panującej rodziny carskiej, w drugim stara się pobudzić Małorosjan do powstania. W styczniu 1847 r. porozjeżdżali się członkowie Bractwa, wobec czego nie mógł ich dalej śledzić, a tem samem w sprawie tej nie ma nic więcej do powiedzenia.

Z powyżej przytoczonych zeznań Pietrowa wynika, że nie był całkiem dokładnie poinformowany o zadaniach i dążeniach Bractwa, że wobec tego sprawozdanie jego musiało być bardziej ogólnikowe i fantastyczne, a tem samem bardziej szkodliwe.

Niezależnie od piśmiennego donosu udzielił Pietrow dodatkowych wyjaśnień kuratorowi Traskinowi i jego za-

stępcy Juzefowiczowi na postawione przez nich pytania. Nadmieniał wówczas, że proszono go o zachowanie tajemnicy co do istnienia Bractwa i o rozpowszechnianie jego idei. Wśród różnych spraw, związanych z istnieniem Bractwa, zainteresowano się również tem, czy należą do niego Polacy i czy Hułak nie starał się o rozpowszechnianie wśród nich swych poglądów, a zwłaszcza wśród studentów uniwersytetu. Pietrow nie mógł stwierdzić współdziałania Polaków w towarzystwie, wiedział tylko tyle, że Hułak miał zamiar rozpocząć wśród nich agitację, ponieważ spodziewał się zdobyć od nich środki pieniężne w celu szybszego zrealizowania swych planów, wogóle zaś myślał o Polakach jako o ludziach, którzy najbardziej i najchętniej mogą mu być przydatni <sup>1)</sup>).

Donos Pietrowa był zachowany w tajemnicy, ale w każdym razie musiał się o nim dowiedzieć ówczesny gubernator Funduklej. Kiedy otrzymał wiadomość o istnieniu Bractwa i o tem, że Kostomarow jest jego członkiem, ponieważ był dla niego życzliwie usposobiony, zakomunikował mu o grożącej rewizji przez panią Zaleską, przełożoną pensjonatu, gdzie uczył Kostomarow, o grożącym mu niebezpieczeństwie, lecz było już za późno <sup>2)</sup>).

Władze szkolne kijowskie po zeznaniach Pietrowa uważały za swój obowiązek przekazać całą sprawę władzy politycznej. Niejasne w tem wszystkim jest stanowisko zastępcy kuratora Włodzimierza Juzefowicza, który był w bardzo bliskich stosunkach z niektórymi członkami Bractwa, szczególnie z Kuliszem, Szewczenką i Kostomarowem, jednak nie zrobił niczego w tym kierunku, aby ich ostrzec przed grożącym im niebezpieczeństwem.

Dnia 17 marca otrzymał petersburski III Oddział (III Отдѣленіе Собственной Его Императорскаго Ве-

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., Збірник выж. cyt., str. 99 i in.

<sup>2)</sup> О. Кониський. Тарас Шевченко в арешті, Записки Наук. Тов. ім. Шевченка, 1895, т. 5, str. 1—26, cyt. str. 2.

личества Канцелярии) zawiadomienie od gen.-adjutanta Bibikowa o istnieniu Bractwa, mającego na celu szerzenie idei jedności słowiańskiej i stworzenie na obszarze Rosji republiki. Tegoż samego dnia powiadomiono o istnieniu towarzystwa następcę tronu; odrazu też szef III Oddziału hr. Orłow otrzymał polecenie aresztowania Hułaka, znajdującego się w Petersburgu i przejrzenia jego papierów.

Następnego dnia, t. j. 18 marca zaaresztowano istotnie Hułaka, a aresztowania dokonał oberpolicmajster Kokoszkina i Dubelt, będący szefem III Oddziału, a równocześnie naczelnikiem sztabu korpusu żandarmów. Aresztowanie nastąpiło niespodziewanie, tak że Hułak nie miał możliwości zniszczenia ani dokumentów, odnoszących się do Bractwa, ani korespondencji. W czasie aresztowania udał się Hułak do ustępu w towarzystwie policjanta, który doniósł, że oskarżony rzucił do dołu kloaczny jakiś papiery. Zaczęto więc badać nieczystości i znaleziono w nich „Zakon Boży“, jak również dwie odezwy: „Do braci Wielkorosjan i Polaków“ i „Do braci Ukraińców“. Znalazł się zatem materiał obciążający, który zabrano, podobnie jak statut Bractwa, pierścień cyrylowców, a także korespondencję w duchu słowiańskim z Kuliszem, Biłozierskim, Markowiczem i Pawłem Aszaninem.

Wobec znalezienia dowodów, potwierdzających prawdziwość donosu Pietrowa, został Hułak odrazu zaaresztowany. Równocześnie z tem wychodzi rozporządzenie, wydane przez hr. Orłowa, by w Kijowie dokonano rewizji u tych osób, które prowadziły z Hułakiem korespondencję i aby aresztowano Biłozierskiego i Szewczenkę.

Tymczasem w dniu aresztowania Hułaka odbyło się jego badanie, które prowadzili Dubelt, Saktynskij, urzędnik III Oddziału i Pisarew, naczelnik kancelarii kijowskiego generała gubernatora, który razem z Bibikowem był wówczas w Petersburgu. Podczas śledztwa Hułak zaprzeczał wszyst-

kiemu, z czegokolwiek robiono mu zarzuty lub też nie odpowiadał na zadane pytania.

Następnego dnia po przejrzeniu zabranych Hułakowi papierów odbyło się znów śledztwo; ponieważ przedstawiono materiał obciążający, nie przeczył, iż o niczem nie wie, lecz oświadczył, że ponieważ złożył przysięgę, nie wyjawia ani żadnych szczegółów, odnoszących się do Bractwa ani nie wymieni czasu, ani miejsca, ani osób, o które go pytają.

Dnia 20 i 21 marca pytano go o osoby, z którymi korespondował, lecz wobec przyjętej raz przez niego taktyki niczego się o nich nie dowiedziano. 23 marca przedłożono mu na piśmie szereg pytań, na które miał dać piśmienną odpowiedź, lecz i ten sposób prowadzenia śledztwa nie dał żadnych rezultatów<sup>1)</sup>.

Ponieważ indagowanie Hułaka przez trzy wymienione wyżej osoby nie wyjaśniło sprawy, wobec tego wd 24 marca zdecydował się zająć się nim sam hr. Orłow, szef żandarmów. Ale chociaż prowadził rzecz dość chytrze i podstępnie, otrzymywał stale na każde pytanie odpowiedź taką: „Złożyłem przysięgę i nie naruszę jej, niezależnie od tego, co się ze mną stanie“<sup>2)</sup>. Tego rodzaju upór pozwalał robić przypuszczenie, że Hułak jest głową towarzystwa, wobec czego hr. Orłow pracował tem gorliwiej nad wydobyciem od niego pewnych szczegółów. Użył przytem całkiem oryginalnej metody, a mianowicie starał się przedstawić mu całą ohydę jego postępków. Hułak był podobno podczas rozmowy z Orłowem do tego stopnia wzruszony, że nawet płakał, lecz w dalszym ciągu okazał całkowitą nieugiętość co do zachowania tajemnicy. Wo-

---

<sup>1)</sup> В. Міяковський. Микола Гулак, в збірку Шевченко та його доба, збірник другий, Кіјów 1926 г., стр. 114 — 153, cyt. str. 134 i nast. Por. też Матеріали до історії..., cyt. wyż.

<sup>2)</sup> Н. Стороженко. Кирилло — Меєодієвські заговорщики (Николай Івановичъ Гуланъ), Кієвская Старина 1906, II, стр. 135 — 152, Кіјów, cyt. str. 148 i nast.

bec tego pozostawił mu Orłow trzy dni do namysłu, grożąc mu równocześnie, że sam sobie zgotuje ciężką karę z powodu oporu. Wymyślono też taki sposób, że przedłożono mu list od ojca, w którym zaklina syna, aby nie ukrywał tajemnicy i nie ściągał na siebie niechęci władz, lecz i ta mistyfikacja nic nie pomogła.

Tak więc każdego dnia stawiano Hułakowi jakieś pytania, ale każde z nich pozostawiał bez odpowiedzi. Wreszcie postanowiono użyć jeszcze jednego sposobu, a mianowicie usiłowano oddziaływać na jego uczucia religijne. Dlatego też na 27 marca zaproszono protojereja Aleksandra Małowa, który nie tylko miał za zadanie wstrząsnąć sumieniem Hułaka, lecz także przy tej sposobności przeprowadzić śledztwo, co mu się jednak nie udało wskutek milczenia więźnia. Hułak prosił duchownego o udzielenie mu „priczastija“, lecz sługa Boży uwarunkował to od wyznania prawdy. Chytry pop odbywał z więźniem przez kilka dni rekolekcje, próbując wyprowadzić go z równowagi różnymi sposobami, wśród innych wspomnieniem rodziców i wogóle rodziny, ale pomimo depresji, w jaką Hułak popadł i pomimo zdenerwowania, jakie się przejawiało w czasie każdej wizyty duchownego, nie dał się jednak złamać, wobec czego 30 marca po bezowocnym wstrząsaniu sumieniem przestępcy zdecydowano zaprzestać tego sposobu poznania prawdy<sup>1)</sup>.

Dnia 1 kwietnia przewieziono Hułaka do Petropawłowskiej fortecy, gdzie go zamknięto w celi nr. 7, przy czym nakazano komendantowi twierdzy, I. M. Skobelewowi zastosowanie surowych środków względem więźnia. Tutaj przysłano mu 3 kwietnia pytania w sprawie statutu, programu i „Zakonu Bożego“, lecz i tym razem dał Hułak odpowiedź, że nie jest mu o niczem wiadomo. Po tej

---

<sup>1)</sup> Пав. Зайцев. Нові документи про Гулака. Наше Минуле 1918, nr. 1, str. 54—56, Kijów.



odpowiedzi nie zwracano się do niego przez cały miesiąc, ponieważ w tym czasie odbywało się badanie innych członków Bractwa, mianowicie Kulisza, Nawrockiego i Szewczenki, którzy rzucili cokolwiek światła na postać Hułaka. Szczególnie jednak ważne było zeznanie Kostomarowa, który do pewnego stopnia stwierdził, że Hułak był główną osobistością wśród cyryłowców.

W okresie badania Hułaka rozpoczęła się praca nad zebraniem materiałów i dowodów przestępstwa u innych cyryłowców. Tak więc dnia 29 marca odbyła się rewizja w asyście kijowskiego generała Fundukleja, kuratora Traskina, jego zastępcy Juzefowicza i pułkownika żandarmerji Bielousowa w mieszkaniach Atanazego Markowycza, Kostomarowa, Tułuba i Posiady. Markowycza nie było w Kijowie, albowiem od czasu złożenia uniwersyteckich egzaminów przebywał w Perejaślawiu u brata Wasyla. Ponieważ jednak w jego kijowskim mieszkaniu znaleziono różne papiery, które wydały się podejrzane, gdyż znajdowały się wśród nich listy od Hułaka, Kulisza, Biłozierskiego, jak również wiersz Szewczenki: „До мертвих, живих і ненарождених“, wobec tego wysłał gubernator urzędnika Jankulę do Perejaślawia w celu aresztowania przebywającego tam Markowycza i dostawienia go do Kijowa. Po przywiezieniu go tutaj rozpoczęło się odrazu dnia 3 kwietnia śledztwo, prowadzone przez naczelnika kancelarji generał-gubernatora Pisarjewa i komendanta twierdzy kijowskiej generała Pęchorzewskiego<sup>1)</sup>; jednakże w papierach Markowycza nie znaleziono wyraźnych dowodów winy, jak również z zeznań jego wywnioskowano, że niewiele może udzielić wyjaśnień co do istnienia Bractwa, wobec tego pozostawiono go w Kijowie do dalszych rozporządzeń i zdecydowano nie wywozić go do Petersburga. Ale taka decyzja nie wystarczyła petersburskiej żandarmerji, to też

---

<sup>1)</sup> О. Кониський. Тарас Шевченко в арешті, cyt. w., str. 10.

Orłów w liście do Bibikowa z dnia 8 maja prosił o dostawienie go do stolicy, lecz po otrzymaniu nowych jego zeznań odwołano to rozporządzenie, gdyż się okazało, że nie wpłynęły one zupełnie na wyświeślenie sprawy. W czasie drugiego badania stwierdził Markowycz tylko to, że Hułak i Kostomarow razem z towarzyszami zamierzali wydawać popularne książki dla szerszych warstw, lecz na to wydawnictwo nie mieli pieniędzy. Nie przeczył też, że go interesowała kwestja ludu ukraińskiego, zwłaszcza że podróżując po Ukrainie, miał możność przekonania się o jego ciemnocie; mając zaś współczucie dla ludu, pragnął pracować nad jego oświeceniem, co według jego mniemania nie stało w sprzeczności z zamierzeniami rządu.

W dniu przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Markowycza nastąpiła również rewizja u Kostomarowa. Bezpośrednio przed nią wpadł do jego mieszkania Juzefowicz i oświadczył mu, że jest na niego donos, żeby mu więc wręczył to wszystko, coby go mogło wobec władz kompromitować. Kostomarow oddał mu egzemplarz „Knyh“, które Juzefowicz zabrał ze sobą i wyszedł pośpiesznie. Za chwilę weszli uczestnicy rewizji i zażądali oddania tego wszystkiego, co ma związek z Bractwem. Kostomarow oddał dobrowolnie pierścień, w którym nazewnętrz był widoczny napis po grecku „Kirje elejzon“, a wewnątrz cyrylicą: „СВВ. Кирилъ и Меѳодій“. Po zabraniu mu wszystkich papierów i po opieczętowaniu jego mieszkania, polecono mu udać się razem z tymi, którzy przeprowadzili rewizję. W asyście policmajstra Galatkina skierowano go do gubernatora, gdzie mu zakomunikowano, że Hułak zrobił na niego doniesienie i jako dowód jego winy przedstawił „Knyhy“. Ponieważ Kostomarow nie przyznawał się do niczego, wobec tego pokazano mu rękopis „Knyh“, ten właśnie, który oddał Juzefowiczowi <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Автобіографія Н. И. Костомарова, cyt. wyż., str. 197.

Następnie odwieziono go do więzienia, a na drugi dzień do jego mieszkania, aby się mógł pożegnać z matką i narzeczoną. Aresztowanie Kostomarowa było dla niego niewątpliwie bolesnym ciosem, ponieważ nastąpiło w przeddzień ślubu z Aliną Krahełską, był on bowiem wyznaczony na 30 marca. Niebawem wywieziono Kostomarowa do Petersburga pod eskortą dzielnicowego Łobaczewskiego i jednego żandarma. Droga wypadła na Mohylew i Witebsk; w czasie podróży urządził Kostomarow pięciodniową głódówkę, lecz to nie miało wpływu na złagodzenie postępowania władz względem niego. Jedyńie asystujący mu dzielnicowy okazywał z tego względu jakąś miękość w stosunku do niego, namawiał go do posilania się, wreszcie udało mu się skłonić go w Gaczyminie do spożycia śniadania. W czasie podróży do Petersburga spotkał Kostomarow wracających do Kijowa studentów Andruszczenkę i Andruńskiego i dał im pieniądze, które miały być przeznaczone dla Szewczenki i Markowycza, aby się mogli ukryć, ponieważ słusznie przewidywał, że będą aresztowani. Dnia 11 kwietnia przywieziono Kostomarowa do Petersburga i przekazano III Oddziałowi.

Po przybyciu bezpośrednio do gmachu III Oddziału został Kostomarow zaprowadzony do jakiejś sali; tutaj kazano mu rozebrać się do naga, zabrano jego okrycie, a polecono mu ubrać się w jakiś płaszcz. Po upływie godziny zwrócono ubranie, zabrane w celu dokonania przeszukania i zaprowadzono go do hr. Orłowa. Od niego to dowiedział się o ogromie swej winy i o tem, że go czeka szafot, jeżeli nie wyjawi dobrowolnie wszystkiego, co wie o Bractwie św. Cyryla i Metodego. Po takim oświadczeniu otrzymał piśmiennie zredagowane pytania i udał się do celi, w której miał przebywać dość długo i to wśród niewymownych nudów, ponieważ nie pozwolono mu czytać ani książek ani gazet.

Po wywiezieniu Kostomarowa do Petersburga udały

się za nim dwie osoby: matka i narzeczona. Pierwsza z nich zatrzymała się tam przez cały czas pobytu syna i żyła wyłącznie troską o niego; odwiedzała go stale i nie opuściła ani jednego dnia, w którym wolno jej było widywać się z nim; od chwili, kiedy uzyskał pozwolenie na czytanie, dostarczała mu potrzebnych do studjów książek. Alina Krahełska przybyła do stolicy Rosji razem z matką, która zasadniczo była całkiem przeciwna podróży za narzeczonym, lecz uległa łzom córki. Podczas pierwszego miesiąca pobytu nie mogły się dowiedzieć, gdzie jest uwięziony narzeczony Aliny, kiedy jednak odnalazły więźnia w III Oddziale, matka jej postanowiła udać się z prośbą o względy dla Kostomarowa do generała Dubelta, którego znała od roku 1831, kiedy odwiedzał w Wilnie ich dom i jej męża, będącego wówczas komendantem pułku. Dubelt przyjął Krahełską z córką bardzo uprzejmie i serdecznie, kiedy jednak zwróciły się do niego z prośbą o względy dla uwięzionego i o pozwolenie widywania się z nim, odmówił im stanowczo. Odmowa ta stała się powodem wielkiej rozpaczyny Aliny; matka jej natomiast uznała za słuszną i najwłaściwszą zmusić córkę do wyjazdu z Petersburga i do zapomnienia o Kostomarowie <sup>1)</sup>.

Rewizja w mieszkaniu studenta Aleksandra Tułuba, przeprowadzona w tym samym dniu, co u Kostomarowa, nie dała spodziewanych rezultatów, nie znaleziono bowiem u niego żadnych papierów. Jednakże ze względu na podejrzenie co do jego współuczestnictwa w Bractwie św. Cyryla i Metodego przedłożono mu dnia 30 marca pismo z kilku pytaniami. Tułub udzielił wyjaśnienia, że zna Hułaka, Kulisza i Nawrockiego, nadmienił, gdzie się z nimi zaznajomił, nie przeczył, że bywał nieraz u Hułaka, z którym często rozprawiał na temat filozofji, religji i literatury, podał również nazwiska osób, z którymi się u niego spotykał, miano-

---

<sup>1)</sup> Віктор Петров. Аліна й Костомаров, Харків 1929, str. 100 i nast.

wicie Kostomarowa, nauczyciela Pilczykowa, studentów Markowycza, Posiadę, Zagórskiego i wolnego słuchacza Inoziemcewa. Ale o programie Bractwa, jego działalności i planach nie miał wiele do powiedzenia <sup>1)</sup>).

W czasie rewizji u studenta Posiady. znaleziono różne papiery, które skwapliwie zabrano. Dnia 31 marca przedłożono mu szereg pytań, na które dał dość ogólnikowe odpowiedzi i nie rzucające żadnego światła na organizację Towarzystwa. Lakoniczność swoją w odpowiedziach wyjaśnił trwającą dość długo chorobą, wskutek której w żadnej akcji nie mógł brać udziału.

Tego samego dnia, co gdzie indziej, miała się również odbyć rewizja u Szewczenki, ale nie doszło do tego, ponieważ poeta znajdował się poza Kijowem, a powtórnie nie miał w tem mieście stałego mieszkania. Ponieważ jednak był uważany za wielkiego przestępcę, chodziło o to, aby go odnaleźć i zaaresztować.

Tymczasem Szewczenko znajdował się w Czernichowszczyźnie, był na weselu Kulisza, bawił z Wiktorem Zabiłą, jeździł po dworach powiatu borzeńskiego i malował portrety ziemian. Następnie przybył do Czernichowa, a potem do Sedniewa do Andrzeja Lizoguba. W pierwszych dniach kwietnia wyjechał poeta z Sedniewa i wracając z Czernichowszczyzny, wpadł przy wjeździe do Kijowa dnia 5 kwietnia w ręce żandarmów <sup>2)</sup>).

Zaaresztowanie Szewczenki budziło nadzieje, że sprawa winy cyryłowców wyjdzie łatwiej na jaw, a w każdym razie i on sam był uznany za wielkiego przestępcę. Odczytanie mianowicie utworów Szewczenki, znalezionych w pa-

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. w., str. 117.

<sup>2)</sup> Михайло Новицький. Шевченко в процесі 1847 р. і його папери, Україна 1925, ks. 1 — 2, str. 51 — 99, Kijów; por. też В. О. Демичъ. Тарасъ Григорьевичъ Шевченко 1847 г., Русская Старина 1891. II квартаł, str. 429—431, і И. Ф. Павловскій. Къ історіі Кирилло-Методіевскаго общества въ Кіевѣ, Русская Старина, 1911, tom 148, IV квартаł, str. 692—696.

pierach aresztowanych członków Bractwa, stało się dostatecznym powodem do oskarżenia, ponieważ była w nich mowa o cierpieniu, przelanej krwi, hajdamakach, buncie, Sybirze i t. d. Wszystko to było dowodem nienawiści poety do władzy, a poza tem szkodliwość tego rodzaju utworów polegała na rozsiewaniu w narodzie nienawiści do państwa.

Samo przez się zrozumiałe, że w chwili aresztowania zabrano też poecie jego papiery, a więc i jego wiersze, które miały być cennym materiałem do oskarżenia. Po krótkim pobycie w Kijowie wysłano poetę do Petersburga w asyście oficera policji i żandarma. Podczas tej przymusowej podróży był Szewczenko przez cały czas nadzwyczaj wesoły, nieustannie żartował, śpiewał pieśni, jednym słowem miał doskonały humor. Do stolicy carów został Szewczenko przywieziony dnia 17 kwietnia i odstawiony natychmiast do III Oddziału. Odrazu też zabrano się do przejrzania jego papierów, wśród których znaleziono jego utwór p. t. „СОНЪ“, uznany za najbardziej buntowniczy; poza tem znajdował się wśród papierów zbiorek wierszy, ale nie miały one tego radykalnego charakteru, co wymieniony utwór; wreszcie było sporo listów od różnych osób. Wśród tych papierów nie znaleziono jednak żadnych dowodów, jakoby należał do Bractwa, z czego wszakże wcale nie wynika, że jego członkiem nie był.

O aresztowaniu Szewczenki dowiedziała się niebawem księżniczka Barbara Repninówna; pragnąc pomóc poecie w jego ciężkim położeniu, zwróciła się do swego bliskiego krewnego, ministra Uwarowa, aby wstawił się za aresztowanym, a nawet napisała osobiście list do szefa żandarmów, hr. A. Orłowa, który był jej krewnym. Orłow jednak dał jej surową odpowiedź i ostre upomnienie, aby nie zajmowała się losem winowajcy i aby nie prowadziła z poetą tajną drogą korespondencji <sup>1)</sup>).

---

<sup>1)</sup> М. К. Чалый. Жизнь и произв. Т. Шевченка, cyt. w., str. 63.

Rozpoczęły się również poszukiwania za innymi nieobecnymi w Kijowie cyryłowcami, których stopniowo odnajdywano i dostawiano do Petersburga. Tak więc rewizja w mieszkaniu Jerzego Andruskiego w Kijowie nie przyniosła nic pozytywnego, ponieważ wyjechał do Piriatyna, majątku rodziców, przyczem zabrał z sobą wszystkie swoje rzeczy. Niemniej jednak wyszło 28 marca polecenie aresztowania go jako podejrzanego o należenie do tajnego towarzystwa, jako autora wierszy ukraińskich i projektu, a raczej odezw, mających na celu propagowanie zniesienia pańszczyzny. Został on aresztowany w czasie przeprawy w drodze do Kijowa i przywieziony do Petersburga 11-go kwietnia.

Dnia 20 marca wydaje car Mikołaj kniaziowi Dołgorukowowi rozkaz aresztowania Nawrockiego. Po długich poszukiwaniach dowiedziano się, że przebywa w powiecie zołotonoszkim, gdzie go istotnie znaleziono, zaaresztowano i odstawiono 3 kwietnia do Połtawy, a stąd do Petersburga. Na zeznania z jego strony liczone bardzo i spodziewano się od niego ważnych wiadomości, ponieważ jako cioteczny brat Hułaka, z którym mieszkał przez dłuższy czas razem, mógł wiedzieć wiele o planach i działalności Bractwa. Mógł on też udzielić wiadomości o Kostomarowie, który po przyjeździe z Równego do Kijowa zamieszkał u Hułaka<sup>1)</sup>.

Prócz wymienionych osób zostali w Warszawie aresztowani Kulisz i Biłozierskyj i dostawieni 9 kwietnia do Petersburga. Za uwięzionymi udała się żona Kulisza, a siostra Biłozierskiego, Aleksandra. Następnego dnia po przybyciu Kulisza i Biłozierskiego do Petersburga przeglądano ich papiery, wśród których znaleziono „Сон„ i „Кавказ“ Szewczenki.

Prócz tych osób jako podejrzanego aresztowano jeszcze poruczników: nowoarchangielskiego ułańskiego pułku

---

1) А. Шп-ка. А. А. Навроцки, cyt. wyż., str. 57.

Aczanina i azowskiego pułku piechoty Bussena, a poza tem odbyła się rewizja w Petersburgu u urzędnika Istawina i byłego studenta uniwersytetu dorpackiego, Waradinowa. Ale tak ci oficerowie, jak również dwie inne wymienione osoby zostały odrazu zwolnione, ponieważ nie udowodniono im winy. Zaaresztowano również wracającego z zagranicy adjunkta petersburskiego uniwersytetu Czyżowa, lecz się okazało, iż nie ma on nic wspólnego z Bractwem. W sprawę cyryłowców był także zamieszany N. A. Rigelman, który utrzymywał stosunki zapomocą korespondencji z Czechem Waclawem Hanką i Słowakiem Ludwikiem Szturem. Okazało się jednak, że o Bractwie nie posiada żadnych wiadomości, a tylko znał się z Kuliszem, z którym często rozprawiał o słowianofilstwie. Rigelmanowi nie udowodniono żadnej winy i jedynie udzielono mu nagany za utrzymywanie korespondencji z działaczami słowiańskiego odrodzenia <sup>1)</sup>).

Wreszcie należy dodać, że Markowycz wymienił w swoich zeznaniach jeszcze kilka osób, które były z cyryłowcami w kontakcie. Tak więc u Kulisza bywał inspektor powiatowej szkoły Józef Iwaniszew, nauczyciel gimnazjum Iwan Krasnowskij, u Nawrockiego jego szkolny kolega Pseł, student Aleksander Bardow i Iwan Diewonik. Jednakże te osoby najpewniej o istnieniu Bractwa nic nie wiedziały <sup>2)</sup>).

Kiedy już znaleźli się w Petersburgu najwybitniejsi cyryłowcy, rozpoczęło się męczące dla nich badanie, prowadzone w ten sposób, że jeden o drugim niczego nie mógł się dowiedzieć, gdyż zapytywano każdego z nich oddzielnie, przyczem po największej części przedkładano każdemu z obwinionych piśmienne pytania, na które miał odpowiadać również piśmiennie. Była to metoda niezła, ponieważ ktoś

---

<sup>1)</sup> Допросъ Т. Г. Шевченка въ 1847 г., Кіевская Старина 1902, II, str. 181 — 187, cyt. str. 181.

<sup>2)</sup> Матеріали до історії, cyt. wyż., str. 123 — 126.



nieostrożny mógł podać wiadomość, która mogła rzucić du-  
żo światła na działalność Bractwa.

Wiemy już, że pierwszą osobą, która zeznawała, był  
Hułak, lecz od niego niczego się nie dowiedziano. Również  
Aleksander Nawroćkyj, któremu przedłożono pytania 10  
kwietnia, dawał całkiem lakoniczne odpowiedzi. Co się ty-  
czy istnienia towarzystwa, to twierdził, że nic o niem nie  
wie, wobec czego nie może udzielić żadnej wiadomości o je-  
go akcji. Nie zaprzeczał jednak, że w kółku przyjaciół toczy-  
ły się nieraz rozmowy na temat spraw słowiańskich, lecz  
były to raczej dyskusje teoretyczne i nikt poważnie nie ma-  
rzył o realizowaniu jakiejś słowiańskiej republiki <sup>1)</sup>). Wogóle  
można stwierdzić, że Nawroćkyj zachowywał się w czasie  
śledztwa z nadzwyczajną godnością i powagą, nie popadał  
w małoduszność, nie zmieniał raz złożonych zeznań, a wo-  
góle robił takie wrażenie, jakby się nie poczuwał do winy.  
Żadne też nieoczekiwane pytania i przedłożenie namacal-  
nych dowodów nie mogły go wyprowadzić z pozycji chłod-  
nego spokoju. Jednakowy ton jego odpowiedzi, stanowczość  
i spokojna logika myśli nie mogły obudzić dla niego sympat-  
cji ze strony prowadzących śledztwo <sup>2)</sup>).

Na tle tych dwóch pięknych i mocnych postaci t. j.  
Hułaka i Nawrockiego przedstawia się bardzo niemiło i nie-  
sympatycznie Jerzy Andruśkyj, który okazał się najbardziej  
gadatliwy wśród cyryłowców i najchętniejszy do zwierzeń.  
Andruśkyj czynił zeznanie dnia 12 kwietnia, a obawiając się  
surowej kary, jaka go mogła czekać, starał się w miarę  
możności podać prawdę, przyczem siebie samego przedsta-  
wić w najmniej winnym świetle. Wyjaśnił więc, że w uni-  
wersytecie kijowskim istnieje jakby epidemia polityczna,  
gdyż prawie wszyscy studenci są zajęci myślami o prze-  
obrażeniu państwa, a wielu z nich rozmyśla nad projektem

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 129 — 131.

<sup>2)</sup> А. Шр-ко. А. А. Навроцки..., cyt. wyż., str. 358.

różnych konstytucyj. Nie zawahał się podać wielu szczegółów odnośnie do Bractwa, przyczem nadmienił, że należą do niego Ukraińcy, Rosjanie i Polacy. Szczególnie zaś wytoczył obciążające zarzuty przeciw Szewczence, jak również do pewnego stopnia i przeciw Kostomarowowi. Tak więc zaznaczył, że na czele kijowskiego słowiańskiego towarzystwa stoją dwie osoby: Kostomarow i Szewczenko, przyczem pierwszy z nich reprezentuje kierunek umiarkowany, drugi radykalny. Szewczenko stanowił jakby ducha Bractwa, a widoczne to z tego, że kiedy się zjawiał w Kijowie, działalność towarzystwa nabierała odrazu silnego ożywienia. Autor „Kobzarza“ bywał często u Kostomarowa i odczytywał tam swoje paszkwile, a szkodliwa jego działalność uwidoczniła się również w tem, iż jego utwory rozbrzmiewały po całej Ukrainie, iż stawiano go wyżej od Żukowskiego i uważano za swojego Schillera.

To oskarżenie poety okazało się najcięższe, inni bowiem cyryłowcy wyjaśniali, że stosunki ich z Szewczenką były dosyć luźne, a Kostomarow i Biłozierskyj utrzymywali, że utwory jego mieli jedynie dlatego, iż układali słownik ukraiński.

W kilka dni po przybyciu do Petersburga, mianowicie 15 kwietnia przedłożono Kostomarowowi szereg pytań na piśmie, przyczem najważniejsze z pośród nich odnosiły się do dwóch spraw: do zamiaru zorganizowania razem z innymi osobami ukraińsko-słowiańskiego towarzystwa, które miało za zadanie popularyzowanie hasła zjednoczenia wszystkich Słowian w jedno państwo, i do rozpowszechniania występnego rękopisu p. t. „Zakon Boży“.

Kostomarow zaprzeczył, jakoby istniało jakieś Bractwo św. Cyryla i Metodego, a wogóle kwestja utworzenia towarzystwa obracała się tylko w sferze projektów, przyczem główna pobudka do założenia go pochodziła od Hulała, człowieka bardzo wykształconego, lecz zmieniającego często poglądy; dlatego też jego projekty można było uwa-

zać raczej za dziecinne mrzonki, którym nie warto przypisywać głębszego znaczenia. Nie przeczył jednak, iż niejednokrotnie rozprawiał o kwestji słowiańskiej i to nietylko z najbliższymi przyjaciółmi, ale również z profesorami Iwaniszynem, Kostyrem, Selinem, Maksymowyczem i zastępcą kuratora Juzefowiczem. Kwestję słowiańską omawiał ze stanowiska etnograficznego, historycznego i filologicznego, rzadko zaś rozprawiał o niej ze strony polityki, przyczem stał na stanowisku, że możliwe jest zjednoczenie Słowian pod berłem rosyjskich carów. Jeżeli chodzi o sprawę ukraińską, to jako Rosjanin, wcale się nią nie interesował i w tym względzie t. j. we względzie poglądu odnośnie do Ukrainy nie mógł uzgodnić zapatrywań z „Małorosjaninem“ Kuliszem. Nie zaprzeczał również, że odbywały się nieraz zebrania, ale celem ich było wyłącznie omówienie wysuniętego przez Markowycza planu wydawania dla Ukraińców Odojewskiego „Сельское Чтение“.

Co się tyczy symbolicznego pierścienia, to nie był on oznaką towarzystwa, lecz Kostomarow dał sobie go zrobić z powodu czci dla obu słowiańskich apostołów; kiedy ów pierścień zobaczyli u niego Hułak i Biłozierskyj, zapragnęli również nosić tego rodzaju pierścienie. Jego wyjaśnienie co do posiadania „Knyh“ czyli „Zakonu Bożego“, jak ten utwór władze śledcze nazywały, znane nam z poprzedniej wzmianki na innem miejscu. Wkońcu uznaje Kostomarow, że jego postępowanie było pozbawione sensu, zwłaszcza że zawsze uznawał świętość władzy monarchicznej. Nie byłby zatem zdolny do występowania przeciw niej.

Zeznania Kostomarowa, przytoczone tutaj w krótkości, świadczą o tem, że próbował osłonić Bractwo św. Cyryla i Metodego i wogóle nie obarczać nikogo odpowiedzialnością. Samo przez się zrozumiałe, że nie mógł wyznać prawdy, ponieważ wiedział, że przez to ani nie zrzuciłby z siebie odpowiedzialności, ani też nie zostałby uniewinniony, wskutek tego wołał zająć takie stanowisko,

jakie zajął t. j. zbagatelizowania całej działalności cyrylowców.

W dwa dni po złożeniu zeznań t. j. 17 kwietnia przedłożono Kostomarowowi znowu kilka pytań, jakby uzupełniających. Chodziło tu przede wszystkim o „Zakon Boży“. Postawiono mu mianowicie zarzut, że egzemplarz, znaleziony u niego, nie był kompletny, wobec czego twierdził, że nie zna całości. Tymczasem u Hułaka znalazły się dwa zupełne rękopisy, pisané przez Kostomarowa, jeden po ukraińsku z dopiskiem: „Къ братьямъ Украинцамъ“, a drugi po rosyjsku z dopiskiem: „Къ братьямъ Великороссіянамъ и Полякамъ“. Z tego wynika, że on rozpowszechniał ów rękopis, a równocześnie był jednym z wybitniejszych członków Bractwa.

Kostomarow nie umiał na te pytania dać jasnej i wyraźnej odpowiedzi, a tylko deklarował się nadal z przywiązaniem do carskiego tronu i tylko wyjaśniał, że idea słowiańska czy pansławistyczna była jego zainteresowaniem, ale jedynie w tym stopniu, w jakim poruszano ją w różnych rosyjskich czasopismach całkiem jawnie i publicznie.

Następnie, opierając się na korespondencji jego i Kulisza, żądano wyjaśnienia, czy mieli cyrylowcy plany wyzwolenia Ukrainy przy pomocy oręża. Kostomarow wyjaśnił, że cały spór z Kuliszem o Ukrainę odnosił się do jej przeszłości i że chodziło głównie o walkę Ukraińców z Polakami, przeciw którym trzeba było wystąpić zbrojnie. Ponieważ dalej oparto się na zeznaniach Posiady, że towarzystwo istniało i działało, wobec tego Kostomarow zakomunikował, że wszystko to jest wymysłem zeznającego, podobnie jak posądzanie Kostomarowa o ukrainofilstwo. Powtórnie więc stwierdza, że kwestja Ukrainy wcale go nie obchodziła, natomiast objawiał duże zainteresowanie dla idei słowiańskiej i z tego powodu zachęcał Biłozierskiego do pracy w tym kierunku, której wyniki pomogłyby mu do uzyskania stypendjum na studia zagraniczne, a zwłaszcza

w krajach słowiańskich. Prócz Biłozierskiego również i Hułak ujawniał wielki zapał dla spraw słowiańskich, wskutek czego poczęli się zbierać nieraz na wspólne pogawędki, a tych wszystkich, którzy się zagadnieniami słowiańskimi interesowali, poczęto nazywać towarzystwem. Hułak pierwszy uznał za potrzebne opracowanie dla tak luźnej organizacji jakiegoś statutu, chociaż sam jeszcze nie zdawał sobie sprawy z celów tego rodzaju towarzystwa. Wobec wstrzeźliwości Kostomarowa względem planów Hułaka ochłodziły się między nimi stosunki, tak że przez kilka miesięcy sprawy towarzystwa nie poruszano; różni studenci, którzy się podawali za jego członków, nie byli nimi, gdyż żadne towarzystwo nie istniało.

Uczyniono również Kostomarowowi zarzut z tego, że znaleziono u niego rękopis „Snu“ Szewczenki, co Kostomarow wyjaśnił tem, że mając zamiar układać słownik „małorosyjskiego narzecza“, pragnął zaznajomić się ze słownictwem tego poety.

Dla wyjaśnienia podaje tylko to jeszcze, że projektował, aby przy uniwersytecie powstało towarzystwo słowianoznawcze, które mogłoby otrzymać nazwę od słowiańskich apostołów<sup>1)</sup>.

Trudnoby było wyciągnąć jakiegokolwiek zasadnicze wnioski z zeznań Kostomarowa; można stwierdzić bez trudu, że usiłuje przedstawić siebie w jak najlepszym świetle, oczyścić się ze stawianych mu zarzutów i zrzucić z siebie odpowiedzialność. Inna jednak sprawa, że nie usiłuje obciążać winą swoich współtowarzyszów, lecz raczej zbagatelizować całą sprawę i potraktować różne plany i zamysły jako dziecinne urojenia. W celu obrony samego siebie czyni wyznanie zupełnej lojalności względem cara i rządu, deklaruje się jako Rosjanin, stwierdza całkowitą obojętność dla sprawy ukraińskiej, lecz przy tem wszystkiem nie ma za-

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 143 i nast.

miaru obarczania kogokolwiek winą. Przyjął mianowicie taktykę niewyjawiania prawdy i zaprzeczania stawianych mu zarzutów. Tak np. jeden z dowodów mamy w tem, że wspominając o „Dziadach“ Mickiewicza<sup>1</sup>), nadmienia, iż nie zna treści tego utworu, chociaż wiemy skądinąd, że wiele urywków z nich umiał napamięć. Sposób obrony Kostomarowa nie może ściągnąć na niego zarzutu tchórzliwości, widać w niej raczej wiele godności i powagi przy dużej i słusznej chęci ratowania się z ciężkiego położenia.

O ile Kostomarow nie przeczy, że jakieś pomysły o słowiańskim towarzystwie roily się w głowach jego przyjaciół, o tyle Kulisz wogóle nie przyznaje się do tego, jakoby należał do założycieli Bractwa, a nawet w latach późniejszych pisze również o tem, że o istnieniu Bractwa nic mu nie było wiadomo<sup>2</sup>). Jednakże tak nie było, do cyrylowców niewątpliwie należał, a chociaż nie przebywał w Kijowie, to jednak współdziałał z nimi, a o jego współpracownictwie można się przekonać na podstawie jego listów<sup>3</sup>).

I właśnie pytania, jakie przedłożono mu na śledztwie, oparto przedewszystkiem na jego korespondencji. Pytano go zatem, dlaczego zapraszał Hulaka do Petersburga i jak dalece miało to być przydatne dla jego ojczyzny. Kulisz wyjaśnił, iż powodem zachęcania go do przyjazdu do stolicy Rosji była obawa, że jeżeli będzie przebywał w Kijowie, zmarnuje zdolności litrackie, jakie posiada; przyjazd jego do Petersburga wydawał mu się ważny i z tego powodu, że tutaj mógłby pracować z pożytkiem nad zebranymi materiałami, dotyczącymi etnografii Ukrainy. Materiały owe łatwiej możnaby było ogłosić drukiem w Petersburgu. W dalszych odpowiedziach na przedłożone pytania udzielał

1) Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 158.

2) П. А. Куліш. Хуторна поезія, cyt. wyż., str. 37.

3) Ігнат Житецький. Куліш і Костомаров, Україна 1927, ks. 1 — 2, str. 39 — 65, Kijów, cyt. str. 42.

Kulisz wyjaśnienia co do swoich poglądów na dzieje Ukrainy, co do ukraińskich poetów, co do charakteru ukraińskiego narodu, co do konieczności podniesienia oświaty wśród ludu, wogóle zaś trzydzieści kilka postawionych mu pytań było skonstruowanych w ten sposób, że właściwie chodziło głównie o poznanie jego poglądów. Na pytania te dawał oskarżony mniej więcej wyczerpujące i zadowalające odpowiedzi, a dotyczyły one głównie Ukrainy. Wśród innych spraw nie zaprzeczał, iż zamierzał wspólnie z Kostomarovem napisać kilka popularnych książeczek dla ludu z zakresu historii świętej i ojczystej, geografji i gospodarstwa wiejskiego. Książki te miały być przeznaczone dla szkół, gdyż usiłowaniem ich było oddziaływanie na ziemi w tym duchu, aby w celu oświecenia ludu zakładali po wsiach szkoły elementarne. Kulisz, zapytany o swoją twórczość, wyjaśniał powstanie i treść utworu „Черная Рада“, jak również omawiał „Повѣсть объ украинскомъ народѣ“. Nadzwyczaj interesujące dla nas jest pytanie 71, świadczy ono bowiem o wielkim zachwyci wśród cyrylowców dla Mickiewicza. Pytanie to razem z odpowiedzią brzmi, jak następuje:

„Кто вамъ далъ адресъ мятежника Мицкевича въ Парижѣ, и для чего вы хотѣли съ нимъ видѣться?“

О мѣстѣ жительствова Мицкевича я записалъ на листѣ своей портфели не съ тѣмъ, чтобъ видѣться съ нимъ, а единственно изъ свойственнаго путешественникамъ любопытства видѣть все заграницею. Отъ кого же я узналъ о мѣстѣ его жительствова, совершенно забылъ“<sup>1)</sup>).

Co się tyczy znajomości z cyrylowcami, to stwierdził, że zbliżyło go do nich tylko wspólne zainteresowanie dla literatury, przyczem nic nie wiedział o ich planach politycz-

<sup>1)</sup> Матеріали до історії, cyt. wyż., str. 181.

nych. Na pytanie co do liberalizmu, zawartego w jego poemacie „Україна“, przyznaje, że może zbyt nieopatrzenie wypowiedział zanedbto liberalne poglądy, lecz równocześnie stwierdza, że nigdy nie miał zamiaru buntować swych ziomeków przeciw prawowitemu rządowi, gdyż miłość jego do Ukrainy nie osłabia jego szlachetnej miłości ku ojczyźnie Rosji. Co się tyczy istnienia Bractwa, to stanowczo zaznacza, że nigdy o niem nie słyszał, wobec czego nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia<sup>1)</sup>.

Jak z powyższego widać, przy badaniu Kulisza zwracano więcej uwagi na jego działalność literacką, niż na jego uczestnictwo w Bractwie, co wynikało stąd, że nie umiano mu udowodnić, iż był jego członkiem.

Nadzwyczajną godnością odznaczają się zeznania Szewczenki, złożone piśmiennie dnia 21 kwietnia. Podobnie jak innym cyryłowcom, przedłożono mu pytania, które zawierały następujące punkty:

1. Opisanie pochodzenia, zwolnienie z poddaństwa, studja w Akademji Sztuk, zajęcia po ukończeniu Akademji, podróże na Ukrainę i przyczyny, że bardziej był skłonny do pisania wierszy, niż do malowania.

2. Są dowody, że Szewczenko należał do Bractwa; niech więc wyjaśni, kiedy i przez kogo zostało założone owo towarzystwo, a jeśli jeszcze istnieje tylko projekt założenia go, to kto działa głównie w tym kierunku.

3. Kto ułożył statut i zasady towarzystwa i kto je rozpowszechniał.

4. Czy posiadał rękopis „Zakonu Bożego“ i kto go rozpowszechniał.

5. Kto wymyślił symboliczne znaki towarzystwa: pierścienie i obrazy pod imieniem św. Cyryla i Metodego, kto je posiadał i czy on nie był w ich posiadaniu.

6. Jakie były szczegóły planu działania członków,

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 167.



w jaki sposób mieli nadzieję zjednoczyć plemiona słowiańskie, utworzyć samodzielność każdego z nich, a w szczególności Małorusi.

7. Jakie były zamiary przeciw obecnemu ustrojowi Rosji i jaki rząd pragnęli cyryłowcy ustanowić na Małorusi i wogóle na ziemiach słowiańskich.

8. W jaki sposób zamierzali członkowie rozprze-strzenić oświatę wśród ludu, a tem samem przygotować go do powstania.

9. Kto i jakie szkoły proponował zakładać dla ludu, układać książki i jakiej treści, kto zbierał pieniądze na ten cel i czy te pieniądze nie miały być przeznaczone na inne cele.

10. Czy były plany zbrojnego działania i jeśli były, to jakie i w jaki sposób zamierzono prowadzić akcję w tym kierunku.

11. Kto z pośród członków towarzystwa najenergiczniej działał, nakłaniał i pobudzał do przestępnej akcji i czy kto stał na jej czele.

12. Czy prawdą jest, że Kostomarow był przedstawicielem umiarkowanej słowiańskiej partji, że Hułak był zwolennikiem tego kierunku, że zaś Szewczenko z Kuliszem reprezentowali w Bractwie odłam bardziej radykalny.

13. Żądanie szczegółowego opisanja działalności Kostomarowa, Hułaka, Kulisza, Biłozierskiego, Nawrockiego, Andruśkiego, Markowycza, Posiady, Sawicza, Czyżewa i innych znanych mu członków, zdanie sprawy o każdym szczegółowo, a poza tem podanie dokładnej wiadomości o zamysłach Bractwa.

14. Czy rzeczywiście Szewczenko pobudzał członków do żywego działania, czy w czasie jego nieobecności w Kijowie niektórzy członkowie tracili energję i chęć do pracy, a po jego powrocie znów ich ogarniał zapał; czy istotnie poeta nie znał granic w wypowiedzaniu przestęp-

nych myśli i czy wszystkich panujących nazywał podłecami.

15. W jakim celu pisał wiersze, mogące wzburzyć umysły Ukraińców przeciw rządowi; czy te wiersze i różne paszkwile czytali i przepisywali jego przyjaciele.

16. Co było przyczyną, że Szewczenko pisał wiersze przeciw carowi i jego rodzinie, chociaż ona właśnie przyczyniła się do uwolnienia go z poddaństwa.

17. Kto ilustrował jego wiersze i czy ten autor był członkiem towarzystwa.

18. Dlaczego wiersze Szewczenki były tak bardzo cenione przez jego przyjaciół, chociaż są pozbawione zdrowego rozsądku i artyzmu; czy to nie było wynikiem buntowniczej treści, jaka się w nich zawiera.

19. W jakim celu zachęcał Szewczenko Kostomarowa i innych do wydawania czasopisma we wszystkich słowiańskich językach i czy celem tego czasopisma nie miało być głoszenie występnych idei.

20. W papierach Szewczenki był buntowniczy wiersz Czużbńskiego i paszkwil Zabielly. Co to za osobistości.

21. Sztrandman i Karpo w papierach, znalezionych u Szewczenki, nazywali go ostatnim z kozaków i atamanem. Czy oni byli członkami Bractwa.

22. Czy poza kwestjami, poruszonymi w pytaniach, wiadome są Szewczence jeszcze jakie inne szczegóły o Bractwie.

Warto było przytoczyć te wszystkie pytania, ponieważ na ich podstawie można się zorientować, o jakie występne czyny byli podejrzewani cyrylowcy. Nie mówiąc już o samem Bractwie, wystarczy zwrócić uwagę, iż tych kilku idealistów i marzycieli pomawiano o plany powstańcze, któreby miały wstrząsnąć całym imperjum rosyjskiem. Pomijając wielką perfidję, mieszczącą się w owych pytaniach, warto stwierdzić, że zawierało się w nich sporo nie-

dorzecności, jak i naiwności np. w ocenie utworów Szewczenki.

Na pierwsze pytanie dał poeta krótkie i rzeczowe odpowiedzi, przyczem zaznaczył, że w r. 1837 napisał pierwszy utwór p. t. „Катерина“, poświęcony Żukowskiemu, a ponieważ utwór spodobał się powszechnie na Ukrainie, zdecydował się rozwijać literacką działalność.

Na pytanie drugie odpowiedział, że do Bractwa nie należał, wskutek czego nie może udzielić żadnej informacji na dalsze pytania aż włącznie do dwunastego. Co do dwóch dalszych pytań zaznaczył, że osób, o które go pytają, nie zna prawie albo tylko zdaleka; nie mógł też pobudzać członków Bractwa do żadnego działania, ponieważ był stale zajęty malowaniem. Na 15 pytanie odpowiedział poeta, że pisał dlatego wiersze, ponieważ się podobały Ukraińcom; że zaś są przeciwcarskie, to wynika stąd, iż tak podczas pobytu w Petersburgu, jak i potem na Ukrainie słyszał narzekania na rządy carskie, na krzywdy, jakie się dzieją ludowi i uwierzył, że to prawda.

Odpowiedzi poety na dalsze pytanie są raczej tylko informacyjne i bez większego znaczenia<sup>1)</sup>.

W celu zasięgnięcia opinii o poecie zwrócił się też III Oddział do Akademii Sztuk z zapytaniem o sprawowanie się Szewczenki w okresie jego studjów. Odpowiedź nadeszła jak najbardziej przychylna, że mianowicie przez cały czas pobytu w Akademii był uważany za człowieka moralnego i pracowitego.

Na zasadzie zeznań poety wysunęła się wątpliwość, czy istotnie był członkiem Bractwa. Jednakże trudno sobie wprost wyobrazić, by jego organizatorowie, znając patriotyzm ukraiński autora „Kobzarza“ i będąc z nim w zażyłych stosunkach, unikali zjednania dla swoich szlacheckich zamierzeń tak wybitnej, znanej i cenionej osobisto-

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 163—167.

ści, jaką już wówczas był Szewczenko. To też nie ulega żadnej wątpliwości, że poeta był członkiem Bractwa, że wiedział o jego działalności i zamierzeniach, że też niewątpliwie dzięki swojej pozycji w społeczeństwie ukraińskim wpływał na ożywienie się działalności członków.

Samo przez się zrozumiałe, że III Oddział nie mógł być zadowolony z odpowiedzi poety, owszem stwierdzono, że jego zeznania nie przyczyniły się w niczem do wyjaśnienia sprawy, zwłaszcza iż były one, biorąc ogólnie, całkiem lakoniczne.

Podobnie niewiele dodał do całej sprawy Wasyl Biłozierskyj. Zdaje on sprawę ze swej działalności w Połtawie, gdzie był nauczycielem w szkole kadetów i wyjaśnia, że w jednym liście do Hułaka wspomina o swym koledze poruczniku Buszewie dlatego, ponieważ uważał go za bardzo inteligentnego i wykształconego człowieka, z którym można rozprawiać o metodach nauczania<sup>1)</sup>.

Pomimo że Biłozierskiego odsunięto niejako nabok w czasie badania innych osób, to jednak dnia 24 kwietnia przedłożono mu szereg pytań, na które wszakże nie dał wyczerpujących odpowiedzi. Nie zaprzecza, że napisał statut słowiańskiego towarzystwa, ułożony na wzór statutów słowiańskich, istniejących u Serbów, Czechów i Łużyczan. Ale równocześnie stwierdził stanowczo, że żadne towarzystwo nie istniało, a tylko projektowano i debatowano nad tem, by je założyć. O projekcie tym wiedział prócz niego Kostomarov i jeszcze kilka osób, ale ponieważ nie było nadzwyczajnego zapału do jego założenia, zamiar nie doszedł do skutku i wogóle przestano myśleć o tym planie. Towarzystwo miało być oparte na idei panslawizmu i właśnie ta idea zbliżyła kilka osób do siebie. Marzyły one o możliwości zjednoczenia plemion słowiańskich pod panowaniem Rosji i były przekonane, że rząd poprze ich

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 184 i nast.

dążenia. Plany swoje postanowili realizować na zasadach demokratyzmu, uważali więc, że najłatwiejszym sposobem będzie oświata wśród ludu, to też uznali ją za punkt wyjścia i za bezwzględną konieczność. Nie wynika z tego, by marzyli o niepodległości Ukrainy, lecz dążeniem ich było rozpowszechnianie myśli o uwłaszczeniu włościan, oświacie ludu, miłości języka ukraińskiego i prawa nad rozwojem ukraińskiej literatury.

Dnia 26 kwietnia udzielił Biłozierskyj dodatkowych wyjaśnień, mianowicie że Bractwo nie miało zamiaru występować przeciw panującemu w państwie porządkowi, a więc nie wzywało do buntu, do pochwycenia za broń, obalania jakichkolwiek praw i wogóle nie knuło żadnych planów spiskowych. Działanie cyrylowców ograniczało się raczej do naukowych rozważań na temat panslawizmu.

Z dotychczas przedstawionego przebiegu śledztwa wynika, że zeznania cyrylowców, jakkolwiek nieuzgodnione, bo nie było do tego sposobności, okazały się w dużym stopniu jednoznaczne; wszyscy prawie utrzymywali, że albo nic nie wiedzą o istnieniu Bractwa lub też, że miało ono raczej czysto naukowy charakter. Wobec tego zaszła potrzeba zbadać jeszcze raz Pietrowa, którego wezwano do Petersburga do III Oddziału. Tutaj to 27 kwietnia udzielił dodatkowych wyjaśnień. Stwierdza zatem, że nie wie dokładnie, kto był założycielem Bractwa, że Hułak dawał mu do przepisania statut, że zmierzano do tego, aby każdy naród słowiański oparł się na władzy właśnie tego narodu, co może nastąpić po obaleniu dotychczasowej władzy, przyczem plan działania nie pomijał również sprawy ukraińskiej. Ale nie zaprzeczył tego, iż Bractwo nie miało zamiaru występować przeciw carowi, chyba że po dokonaniu przewrotu nie zechciałby objąć naczelnej władzy. Najskuteczniejszą drogą do osiągnięcia celu będzie

krzewienie oświaty wśród ludu, do którego w ten właśnie sposób będzie umożliwione zbliżenie<sup>1)</sup>).

Widzimy z tego, że tym razem przedstawił Pietrow akcję cyrylowców jako mniej radykalną i nie zarzucał im przewrotowych zamiarów, któreby miały charakter rewolucyjny. Tymczasem śledztwo toczyło się dalej. Tak więc w dodatkowym wyjaśnieniu z 30 kwietnia stwierdził Nawrocki, że o istnieniu Bractwa nic mu nie było wiadomo, a tem samem do niego nie należał. Był wprawdzie świadkiem rozmów między Kostomarowem a Hułakiem, lecz dotyczyły one wyłącznie zagadnień naukowych. Wogóle zaś z całą stanowczością zaprzecza jakemukolwiek współudziałowi w Bractwie i na wszystkie prawie pytania daje odpowiedź, że o niczem nie wie<sup>2)</sup>).

Posiada, badany jeszcze raz również 30 kwietnia, twierdził z uporem, że nie wiedział o planach Bractwa, gdyż nie był jego członkiem; nie może również udzielić wiadomości, kto układał statut, jaka była jego treść i kto rozpowszechniał „Zakon Boży“. Nie zajmując się wogóle polityką, nie interesował się ani kwestją Słowian ani losami Ukrainy, a zaciekawiała go sprawa ludu, ponieważ sam miał możność stwierdzić niejednokrotnie, iż lud był istotnie uciskany. Na końcu swych zeznań deklaruje się całkiem wyraźnie ze swoją lojalnością, wiernością i przywiązaniem do cara<sup>3)</sup>).

Dość dużo i naogół wiarogodnych szczegółów o Bractwie podał Kostomarow dnia 7 maja. Tak więc stwierdził, że w końcu 1845 r., zajmując się słowiańskimi językami i historją Słowian, wszedł w bliższy kontakt z Biłozierskim i Hułakiem, którzy posiadali doskonałą znajomość spraw słowiańskich. W tym czasie studjował życie i działalność słowiańskich apostołów św. Cyryla i Metodego,

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 211.

<sup>2)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 215.

<sup>3)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 219.

a widząc, że nie są oni otaczani kultem, jaki się im należał, dał sobie zrobić pierścien z ich imionami jako wyraz czci dla nich. Hułak i Biłozierskyj, naśladowując w tym względzie Kostomarowa, dali sobie zrobić takie same pierścienie, zczasem też poczęli określać mianem Bractwa te osoby, które się interesowały sprawami słowiańskimi. Kostomarrow, stwierdziwszy u kilku osób zaciekawienie Słowiańszczyzną, pragnął całkiem oficjalnie, a więc za pozwoleniem władz założyć istotnie towarzystwo. Wszyscy zwolennicy idei słowiańskiej byli raczej marzycielami i tylko teoretycznie wyobrażali sobie potęgę Słowian w przyszłości. Marzenia ich dałyby się ująć w cztery punkty: wiara w wielką przyszłość Słowian, nadzieja zjednoczenia ich z państwem rosyjskiem, rozpowszechnianie prawosławia lub obrządku cyrylowskiego wśród Słowian, rozprzestrzenianie znajomości historii i języków słowiańskich wśród wszystkich słowiańskich narodów. Temi ideałami żył również Kostomarrow, a widząc, że Polacy uznali pansławizm za drogę do osiągnięcia swoich celów i zaczęli uważać Polskę za ośrodek Słowiańszczyzny, zamierzał napisać dwa dzieła w celu odwrócenia umysłów od tego rodzaju idei. Zajmując się zaś sprawami Słowiańszczyzny, nie wiedział, że popełnia przestępstwo, że przez to daje dowód niełojalności względem państwa <sup>1)</sup>).

W okresie śledztwa nie brakło również zabawnych incydentów. Tak więc dnia 13 maja nastąpił nagle przegląd wszystkich aresztowanych na podstawie wiadomości z Kijowa, iż cyrylowcy mają na plecach znak hetmańskiej buławy. Badania pleców aresztowanych udowodniły, że ktoś zapewne zażartował sobie z żandarmerji i podał taką zabawną informację chyba tylko dla jej ośmieszenia.

W taki mniej więcej sposób prowadzono śledztwo do połowy maja. Polegało ono na zbieraniu materiału i to od

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 234.

każdego z cyryłowców oddzielnie. Obecnie miała nastąpić zmiana w tym trybie postępowania. Dnia 15 maja przywieziono Hułaka do III Oddziału, aby go skonfrontować z Biłozierskim, Kostomarowem, Posiada, Andruskim i Pietrowem. Wszystkie te osoby mówiły o jego działalności, a właśnie ich zeznania miały udowodnić jego zgubną działalność. Tak więc Biłozierski zeznawał, że z końcem 1845 r. i z początkiem 1846 razem z Hułakiem i Kostomarowem zamierzyli utworzyć towarzystwo, nadać mu nazwę Bractwa św. Cyryla i Metodego i jako znak członkostwa nosić symboliczne pierścienie. Podobne zeznanie złożyli Kostomarow i Posiada, Andruski zaś dodał do tego, że projektowana przez Hułaka forma zjednoczenia Słowian miała być analogiczna do ustroju Stanów Zjednoczonych. Pietrow zarzucał Hułakowi plany rewolucyjne, zamiar podburzania Słowian przeciw panującej władzy, agitację wśród ludu, aby go przez nią uświadomić o potrzebie przewrotu. Na to wszystko dał Hułak w obecności tych osób odpowiedź, że mu o niczem niewiadomo<sup>1)</sup>.

Tegoż samego dnia przedłożono Kostomarowowi zarzuty, stawiane mu przez cztery osoby. Biłozierski twierdził, że Kostomarow projektował nazwać towarzystwo „Słowiańskim Towarzystwem“, lecz oskarżony zaprzeczył temu. Na oświadczenie Posiady, iż w r. 1846 miał Kostomarow zamiar założenia towarzystwa, oświadczył, że chodziło o oficjalne towarzystwo św. Cyryla i Metodego, które chciał założyć przy uniwersytecie. Student Andruski wyjaśniał, że Kostomarow był przedstawicielem umiarkowanej partji w towarzystwie, a równocześnie w poglądach swoich był liberałem. Na taką charakterystykę swojej osoby odpowiedział Kostomarow zaprzeczeniem, podobnież zaprzeczył wywodom Pietrowa, jakoby słyszał od Hułaka o jakichś planach rewolucyjnych.

Kuliszowi zarzucił Andruski, że cała jego myśl obra-

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 244.



ca się około miłości Ukrainy; przeciw temu zarzutowi wystąpił oskarżony bardzo stanowczo i oświadczył kategorycznie, że wcale nie znał Andruskiego.

Przeciw Nawrockiemu postawiono cztery osoby. Biłozierskyj twierdził, że od niego otrzymał „Zakon Boży“, lecz Nawrocki stanowczo temu zaprzeczył. Posiada mówił to samo, co przy konfrontacji z Kostomarowem, a Andruskyj mówił o jego należeniu do Bractwa; obydwie te zarzuty spotkały się ze stanowczym zaprzeczeniem, podobnie jak zarzuty Pietrowa co do rewolucyjnych zamysłów Bractwa.

Inne jeszcze konfrontacje, jak Biłozierskiego, Posiady i Szewczenki z Andruskim niewiele nowego wniosły do sprawy <sup>1)</sup>). Andruskyj powtarzał z uporem to samo, co już przedtem powiedział, mianowicie że Szewczenko był przedstawicielem radykalnej ukraińskiej partji w Bractwie, które miało na celu przywrócić do życia hetmańszczyznę, a Ukraina miała się rozwinąć albo jako państwo niezależne lub też w federacji z innymi narodami słowiańskimi. Jednakże Oddział III był w poważnym kłopotcie co do tych zeznań, ponieważ w papierach poety nie znaleziono dowodu, że należał do Towarzystwa.

Zetknięcie się cyryłowców w dniu 15 maja wywołało wręcz przeciwny skutek, niż się tego spodziewano. Wprawdzie, jak z podanej wyżej relacji wynika, nie zaprzeczono kategorycznie, że towarzystwo istniało, ale właściwie nikogo bezwzględnie nie oskarżano ani nie potępiano. Jednak i to, co cyryłowcy przy widzeniu się oświadczyli, wydało im się zbyt niegodne wobec współtowarzyszów niedoli, dlatego też dnia 17 maja, który można nazwać dniem odwołania, nastąpiło zaprzeczenie tego, co cyryłowcy przedtem oświadczyli.

Tego dnia złożył Hułak po raz pierwszy piśmienne

---

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 245.

zawiadomienie, że razem z Biłozierskim i Kostomarowem rozmyślał z końcem r. 1845 o sposobach zjednoczenia Słowian pod berłem rosyjskiem, lecz potem projekt ten upadł. Tutaj też zaznaczył, że zeznania Biłozierskiego i Kostomarrowa są prawdziwe, że istotnie on był głównym organizatorem towarzystwa, a zarazem autorem statutu i „Zakonu Bożego“. Hułak osłania też Andruskiego i Posiadę stwierdzeniem, że nigdy nie namawiał ich do należenia do jakiegokolwiek towarzystwa ani też nie prowadził z nimi rozmów o polityce.

Odpowiedź piśmienna Hułaka nie świadczy o jego wewnętrznem załamaniu się, owszem o jego dużem bohaterstwie. Wprawdzie zapewne nie dowiemy się nigdy, kto był zasadniczo inicjatorem i głównym organizatorem Bractwa, w każdym jednak razie całej w tym względzie zasługi, a w następstwie winy, a przedewszystkiem autorstwa „Zakonu Bożego“ nie możnaby przypisać Hułakowi. On jednak z zupełną świadomością odpowiedzialności bierze na siebie wszystkie grzechy cyryłowców, a bierze je najpewniej dlatego, aby złożyć z siebie ofiarę i odcierpieć karę za innych. Dzięki też tego rodzaju stanowisku staje Hułak przed nami jako istotnie postać jasna, szlachetna i heroiczna, wyrasta wśród cyryłowców na postać tak piękną, jaką był Tomasz Zan wśród filomatów.

Również Andruskýj, który okazał najmniej silnej woli w czasie śledztwa, wycofał w owym pamiętnym dniu wszystkie swoje zarzuty i to w dość stanowczy sposób:

„Торжественно раскаиваюсь въ моихъ показаніяхъ, какъ ложныхъ, вымышленныхъ мною и неимѣющихъ никакого основанія.

Со слезами прошу прощенія у правительства, обманутаго мною, и у лицъ, оговоренныхъ мной“<sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Матеріали до історії..., cyt. wyż., str. 253.

Równocześnie z tem czynił wyznanie wierności carowi i jego władzy.

Warto dodać, że Andruskyj kierował się nie chwilowym kaprysem, czyniąc odwołanie, a dowód na to znajdujemy w jego liście, napisanym dnia 8 czerwca w Kazaniu do kuratora Traskina, w którym powtórnie stwierdził, że oczernił niewinnych ludzi i że prosi o przebaczenie za krzywdę, jaką im wyrządził.

Nawet Posiada stwierdził dnia 17 maja, że słyszał wprawdzie od Kostomarowa o jakimś towarzystwie, lecz nie rozporządza żadnemi szczegółami, natomiast to, co przedtem zeznawał o Hułaku i Nawrockim, jest tworem jego imaginacji.

W przepięknem świetle staje także przed nami postać Biłozierskiego, zapytany mianowicie dnia 19 maja o to, kto był autorem statutu, wyznał, że on go napisał, a że Hułak, przypisując sobie autorstwo, chce tylko wziąć na siebie winę. Natomiast Kostomarow nie przedstawił się w tak pięknem świetle, gdyż zgodził się na to, żeby odpowiedzialność za ów „Zakon“ spadła na Hułaka.

Po piśmiennem przyznaniu się Hułaka do winy śledztwo zostało zasadniczo skończone, a teraz następował czas przygotowania aktu oskarżenia. Prowadzone około dwóch miesięcy śledztwo nie dało należytego wyjaśnienia, na czem polegała wina cyrylowców, jak również nie odsłoniło tajemnicy ich działania. To też wysnuwanie z zeznań cyrylowców jakichś całkiem pewnych wniosków okazałoby się zupełnie zawodne i nie budziłoby należytego zaufania, ponieważ wszystkie zeznania nie mogły być szczere. Tak więc na podstawie denuncjacji Pietrowa i zeznań aresztowanych możemy tylko to stwierdzić, że istniało w formie jeszcze niezupełnie zorganizowanej towarzystwo, które wśród innych zamierzeń wysunęło na pierwsze miejsce propagowanie idei federacji narodów słowiańskich; przedmiotem debat była także sprawa

Ukrainy i dążenie do uświadomienia narodowego, jak również oświata ludu, co wynikało z narodowych uczuć cyryłowców. Zabrane dokumenty, jak statut, a zwłaszcza „Zakon Boży“, były dowodem, że ideologia Bractwa zaczęła się już krystalizować, lecz w tym sensie, że nabierała charakteru idealnego, mistycznego.

Równocześnie jednak odnosi się wrażenie, iż Bractwo było raczej jeszcze *in statu nascendi*, co wszakże absolutnie nie osłabia jego znaczenia i doniosłości.

Jeżeli rzucić okiem na sposób zeznawania winowajców, to można stwierdzić, że naogół byli wstrzemięźliwi w wypowiedzeniach i raczej starali się zachowywać milczenie. Najwięcej względnie zeznał Andruśkyj i te jego zeznania łącznie z donosem Pietrowa stały się podstawą do aktu oskarżenia. W zeznaniach zastanawia to jeszcze, że niema w nich zasadniczo sprzeczności, co jest tem ciekawsze, że więźniowie nie mieli możliwości porumiewania się ze sobą, chyba że znaleźli jakiś tajny sposób udzielania sobie rad i wskazówek co do taktyki, jaką powinni stosować wobec usiłowania schwywania ich na jakimś nieopatrzonym powiedzeniu.

Dzięki przyjętej przez cyryłowców taktyce spotkał żandarmerję bardzo wielki zawód, Oddział III nie osiągnął spodziewanego rezultatu, a najbardziej zawodną okazała się konfrontacja, wyznaczona na 15 maja. Wprawdzie i w tym dniu nie mieli oskarżeni możliwości porozumienia się ze sobą, jednakże samo zobaczenie się i przekonanie, że niejedna z osób oskarżonych poniesie karę, wpłynęła na wytworzenie się nad wyraz szlachetnej solidarności, co się da stwierdzić na podstawie dodatkowych wyjaśnień z dnia 17 maja. Wyjaśnienia te są dowodem niespodziewanego podniesienia się ducha, przyczem najznamienniejsze jest kajanie się Andruśkiego.

W przebiegu śledztwa dzień ten jest nader ważny. Żandarmerja uznała zapewne, że już niczego się nie dowie, wobec czego zaprzestała dalszych badań.

Ale z tego nie wynika, by Oddział III uważał cyryłowców za niewinnych, a przede wszystkim nie chcieli tego ci, którzy za całą sprawę byli najbardziej odpowiedzialni przed carem Mikołajem I. Dlatego też w raporcie z dnia 8 maja do cara określił minister oświaty Uwarow przestępstwo cyryłowców jako ośmielanie się na targnięcie się pod hasłem słowianofilstwa na władzę i spokój ojczyzny<sup>1)</sup>). A Dubelt dostrzegł w działalności cyryłowców zamiar stworzenia z Ukrainy samoistnego państwa i zawrócenia jej ku czasom hetmańszczyzny i hajdamaczyzny, to jest „do czasów rozbojów i grabieży“<sup>2)</sup>).

Podstawą do wniesienia oskarżenia przeciw cyryłowcom był statut. Na jego też zasadzie stwierdzono, że Bractwo zamierzało, lubo umiarkowaną drogą, zjednoczyć wszystkie słowiańskie plemiona w państwa i stworzyć w niem narodowe przedstawicielstwo. U niektórych członków znaleziono t. zw. „Zakon Boży“, w którym nie mówi się o łagodnych sposobach wprowadzenia w życie swych idei, lecz rewolucyjnych i o zasadach komunistycznych, na jakich miano zamiar zorganizować ustrój marzonego państwa, wreszcie u wielu członków znaleziono buntownicze wiersze Szewczenki i jeszcze inne niebezpieczne rękopisy.

Zeznania oskarżonych doprowadziły żandarmerję do przeświadczenia, że najważniejszymi osobami w Bractwie, jego założycielami i organizatorami są Hułak, Kostomarow i Biłozierskyj, a sympatyzowali z Bractwem Nawrocki, Andruśkyj i Posiada. Nawrocki mieszkał prawie rok z Hułakiem, dlatego musiał bezwzględnie wiedzieć o istnieniu towarzystwa, chociaż możliwe, że nie brał w niem bezpośredniego udziału. Andruśkyj układał projekty o przetworzeniu się państwa rosyjskiego, chociaż w tym względzie nie ustalił sobie jasnego programu. Posiada mógł o istnie-

---

<sup>1)</sup> Проф. Дм. Багалій. Нові джерела..., cyt. wyż., str. 171.

<sup>2)</sup> С. Мельгуновъ. Запѣтки г. Л. Л. В. Дубельта. Голось Минувшаго 1913, III, str. 127—171, cyt. str. 170.

niu Bractwa nie wiedzieć albo mieć o niem szczupłe wiadomości, a zawinił przez to, że w znajdujących się u niego zapiskach wyrażał współczucie dla Ukrainy i oburzał się na stosunek ziemian do poddanych.

Do Bractwa stosownie do zeznań nie należeli Szewczenko i Kulisz, jak opiewało oskarżenie. Jednak ci dwaj oskarżeni nie są bez winy, gdyż oni są winowajcami wskutek swej działalności literackiej.

Trzeba mianowicie wiedzieć, że utwory Szewczenki drukowane i rękopiśmienne studjowano bardzo pilnie w III Oddziale i interpretowano odpowiednio, zwłaszcza że chodziło o udowodnienie, iż autor występował przeciw prawu i był zdeklarowanym buntownikiem. Szewczenko zamiast być wdzięcznym rodzinie carskiej za to, że został wykupiony z poddaństwa, pisał wiersze po ukraińsku, w których narzeka na niedolę Ukrainy w jej obecnem położeniu, a przez które równocześnie pragnie obudzić nienawiść do władzy rosyjskiej przez wspomnianie minionej wolności kozackiej. Jednem słowem poeta ten namawia do oporu przeciw władzy. Ponieważ poeta umiał sobie zdobyć wśród swoich ziomków wielką popularność, wobec tego wiersze jego przedstawiają nader poważne niebezpieczeństwo, gdyż łatwo mogą doprowadzić do myśli o niezależnej Ukrainie. Stąd też, jeśli nawet Szewczenko nie należał do towarzystwa, to w każdym razie utwory poety mogły mu służyć za oręż, którym ono mogło walczyć w przeprowadzaniu swych zamierzeń. Wskutek też tego należy uznać Szewczenkę za jednego z większych winowajców.

Wina Kulisza okazała się analogiczna do winy Szewczenki. On mianowicie, kochając Ukrainę, opisywał w swych utworach, szczególnie w utworze p. t. „По-вѣсть объ Украинскомъ Народѣ“, z entuzjazmem dawną kozaczyznę, przyczem przedstawiał hajdamaków jako rycestwo, a historję narodu ukraińskiego jako jedną z naj-

piękniejszych historyj świata; niejednokrotnie też przytaczał pieśni, w których została wyrażona miłość do wolności, przyczem nadmieniał, że ten duch wolności panuje dzisiaj jeszcze na Ukrainie. Wreszcie przedstawiał carów jako gnębieli Ukrainy. Działalność tego rodzaju mogłaby wstrząsnąć spokojem i zachwiać wiernością Ukrainy w stosunku do Rosji.

Po wyjaśnieniu sobie sprawy w ten sposób i po ustaleniu winy można było przedłożyć raport carowi z wnioskiem o wyznaczenie cyryłowcom stosownej kary. Czynność ta należała do hr. A. F. Orłowa, który też w swym raporcie stwierdził, że to wszystko było tylko naukową bzdurą trzech młodych zapaleńców, którzy nie mieli dostatecznych do tego sił, aby wciągnąć do akcji wojskowych albo ludu lub też spowodować wybuch powstania. W każdym jednak razie, mając wpływ na młodzież, mogli oddziaływać na nią w duchu buntowniczym i opornym. Po aresztowaniu Szewczenki i Kulisza zostało stłumione ukrajinofilstwo, które mogłoby zaszkodzić całości imperjum. Co się tyczy trzech innych osób, którym udowodniono znajomość towarzystwa, lecz nie stwierdzono, by do niego należały, proponuje się bez śledztwa udzielić im jawnej nagany, aby w ten sposób odciągnąć od sympatji do słowianofilstwa tych wszystkich, którzy ją żywili. Nie zachodzi też potrzeba sprowadzenia do Petersburga studenta Markowycza z Kijowa i ziemianina Sawicza z za granicy, gdyż winą ich jest to tylko, że są ukrajinofilami, za co należy wytoczyć im sprawę oddzielnie.

Na tej zasadzie przedstawia Orłow wnioski o ukaranie. Hulaka jako największego winowajcę, nie chcącego się przyznać do winy i jako człowieka, zdolnego do szkodliwego działania przeciw państwu, należy zamknąć na trzy lata więzienia w twierdzy szlysselburskiej, a potem wysłać go pod nadzór do jakiejś odległej gubernji; Kostomarowa za należenie do Bractwa, za pomysł noszenia

pierścienia, za nadanie nazwy towarzystwu św. Cyryla i Metodego, a wreszcie za rozpowszechnianie rękopisu „Knyh“ zamknąć na rok do twierdzy, a potem wysłać do którejś wielkorosyjskiej gubernji pod nadzór; Biłozierskiego ze względu na to, że dość szybko zerwał związek z towarzystwem, że się odrazu przyznał do winy, zamknąć w twierdzy na cztery miesiące, a potem dać mu posadę albo w Petersburgu lub w którejś z rosyjskich gubernij, gdzie jako zdolny może pracować z pożytkiem; artystę Szewczenkę za pisanie buntowniczych i w wysokim stopniu zachwałych wierszy jako obdarzonego silną budową ciała wysłać jako szeregowca do korpusu orenburskiego, a przyczem zalecić władzy, by miała nad nim najsurowszy nadzór, aby nie pisał wierszy i nie malował; Kulisza ze względu na to, iż sam widział błąd w swej działalności literackiej, zamknąć w twierdzy na cztery miesiące, a potem wysłać na służbę do którejś odległej gubernji, ale zarazem roztoczyć nad nim nadzór, nie pozwolić mu wyjeżdżać na Ukrainę i zagranicę, wreszcie polecić cenzurze, aby śledziła jego działalność literacką; studenta Andruśkiego wysłać w celu ukończenia uniwersytetu do Kazania, a potem na służbę do jakiejś odległej gubernji i roztoczyć nad nim nadzór; Nawrockiego zatrzymać przez sześć miesięcy w więzieniu, a potem wysłać do jednej z odległych gubernij na służbę i roztoczyć nad nim nadzór; studenta Posiadę wysłać do Kazania w celu ukończenia studjów, a potem na służbę do którejś odległej gubernji.

Prócz tego przedłożył Orłow wniosek, aby utwór Szewczenki „Кобзарь“, Kulisza „Повѣсть объ Украинскомъ Народѣ“, „Украина“ i „Михайло Чернышевскій“, Kostomarowa „Украинскія баллады,“ i Вѣтка“ usunąć z handlu i nie dozwolić ich czytać, aby udzielić nagany cenzorom, którzy pozwolili drukować utwory Kostomarowa, Kulisza i Szewczenki, aby polecić generał-adjutantom Bibikowowi i Kokoszkiniowi, żeby zwrócili



baczną uwagę, czy w podległych im gubernjach rozchodzą się utwory Szewczenki, „Knyhy“ i inne utwory, mówiące o Ukrainie, żeby dali baczenie na tych, którzy się zajmują Ukrainą, żeby studenta Pietrowa stosownie wynagrodzić<sup>1)</sup>).

Przedłożony tego rodzaju raport przez hr. Orłowa carowi Mikołajowi I został przyjęty przez niego w całości z drobnymi tylko poprawkami dnia 28 maja. Wobec tego już w dwa dni później t. j. 30 maja odczytano wyrok cyryłowcom i postanowienia co do kary, zastosowanej do nich, weszły odrazu w życie.

Można było zauważyć, że wymiar kary nie był równomierny, że wskutek tego stwierdzono, iż wina cyryłowców nie była jednakowa. Za największych winowajców uznano Hulaka i Szewczenkę, to też oni obaj musieli przecierpieć najwięcej. Ale jeśli chodzi o Szewczenkę, to kara, która go spotkała, była stosunkowo dość łagodna, gdyż tego rodzaju przestępstwa, jak jego, karało się w owych czasach zesłaniem do katorgi lub śmiercią. Jeżeli więc poetę przeznaczono tylko do służby żołdackiej, to nie dlatego, by wiersze jego nie były uznane za niebezpieczne dla państwa, lecz najpewniej działały tu wpływy księżniczki Repninówny<sup>2)</sup>).

Kulisz dopuścił się tego samego przewinienia, co Szewczenko, a jednak wyrok, wydany na niego, był łagodniejszy, a to z tej racji, że wyraził wielki żal i skruchę z powodu ogłaszania utworów, mających na celu uwielbienie Ukrainy. Ale był jeszcze inny powód wielkich względów, jakie mu car okazał, a mianowicie Kulisz niezależnie od tego, że na śledztwie żałował swego czynu, wystosował list do cesarza, w którym kaja się przed nim, a równocześnie uważa go za najszlachetniejszego i najbardziej ludz-

---

<sup>1)</sup> Объ украино-славянскомъ обществѣ (Изъ бумагъ Д. П. Голохвастова) (Докладъ графа А. Ф. Орлова), Русскій Архивъ 1892, II, str. 334 — 359, Moskwa.

<sup>2)</sup> М. Новицкій. Шевченко в процесі..., cyt. w., str. 62.

kiego na świecie władcę, przyczem żałuje, że przez swoje utwory naraził się na jego gniew i wkońcu dziękuje za łagodny wyrok, wydany na niego <sup>1)</sup>).

Kostomarow i Biłozierskyj mieli stosunkowo lekką karę, a łagodniejszą jeszcze trzej inni cyrylowcy. Wogóle zaś — zdaniem Gurewicza — kara, jaka spotkała członków Bractwa, była znacznie sroższa w stosunku do ich winy. Plany ich bowiem były bardzo dalekie od zrealizowania, gdyż właściwie działalność ich polegała na wysunięciu tylko pewnych zagadnień, które jedynie stopniowo i to w przeciągu długich lat mogły być zrealizowane. Wskutek krótkiego istnienia Bractwa nie byli cyrylowcy w możności dokonać niczego takiego, coby mogło zaszkodzić całości imperjum rosyjskiego, a tem bardziej zachwiać jego posadami <sup>2)</sup>).

Stosownie do propozycji Orłowa, by w jakiś sposób wynagrodzić donosiciela Pietrowa, uznano, że najlepiej będzie dać mu posadę w III Oddziale, chociaż nie było w tej chwili wolnego miejsca. Taki rodzaj nagrody był zapewne wynikiem mniemania, że właśnie praca w tej instytucji przyczyni się do ujawnienia właściwego talentu Pietrowa. Jednakowoż Dubelt sprzeciwił się stanowczo przyjęciu go do kancelarji, ponieważ nie chciał mieć wśród swoich urzędników donosiciela. Dlatego też proponował przyznanie mu pieniężnej nagrody, lecz przeważyło życzenie Orłowa.

Ale położenie Pietrowa nie było zbyt przyjemne, ponieważ wszyscy jego biurowi koledzy stronili od niego i nie chcieli z nim obcować. Niedługo cieszył się swoim stanowiskiem, ponieważ wskutek żyłki donosicielskiej zrobił także fałszywy donos do cara na III Oddział. Sprawa jednakże się wykryła, wobec czego Pietrowowi wytoczono

---

<sup>1)</sup> Ол. Дорошкевич. Куліш на засланні, w zbiorku p. t. Пантелеймон Куліш, Укр. Акад. Наук, Kijów 1927, str. 12—72, cyt. str. 15.

<sup>2)</sup> Э. Гуревич. Молода Україна, Charków 1928, str. 13.

śledztwo, zamknięto do więzienia, a następnie po udowodnieniu mu winy zesłano<sup>1)</sup>). Tak zatem pożytku ze swej szpiegowskiej działalności nie miał żadnego.

Ale nietylko cyryłowcy cierpieli z powodu swej działalności, kara spotkała również kuratora okręgu szkolnego kijowskiego, Aleksandra Siemienowicza Traskina, który został zwolniony z zajmowanego stanowiska, a kuratorjum szkolne gubernji kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej poddano pod zarząd general-gubernatora Bibikowa.

Następstwem rozwiązania Bractwa było też rozesłanie okólnika z podpisem ministra spraw wewnętrznych hr. Pietrowskiego, podającego do wiadomości, że podlegają wycofaniu z rynku księgarskiego następujące książki: Szewczenki „Кобзарь“ Kulisza „Повѣсть объ Украинскомъ Народѣ“, „Украина“, „Михайло Чернышевскій“, Костомарова „Украинскіе баллады“ i „Вѣтка“. Równocześnie minister oświaty wydał cenzorom polecenie, aby nie dawali zezwolenia na przedruk wymienionych utworów<sup>2)</sup>.

Aby się już całkowicie zabezpieczyć na przyszłość, rozesłał zaraz po wydaniu wyroku na skazańców general-major Sznel okólnik do sztabowych oficerów żandarmerji, a szczególnie sprawujących władzę na Ukrainie, w którym zaleca, aby w związku z wykryciem tajnego towarzystwa rozciągnęli baczną uwagę na działalność „ukrainofilów“ i jeśli dostrzegą jakąś akcję, któraby miała szkodzić państwu, niechaj doniosą o tem właściwemu urzędowi<sup>3)</sup>.

Wreszcie wobec tego, iż stwierdzono, że Bractwo ujawniało tendencje słowianofilskie, rozesłał z polecenia cara minister S. S. Uwarow, który 1 lipca 1846 r. otrzy-

<sup>1)</sup> Е. И. Дубельтъ. Леонтій Васильевичъ Дубельтъ, Русская Старина, 1888, XI, str. 491—514, cyt. str. 493—494.

<sup>2)</sup> П. К. Меньковъ. Къ исторіи русскаго общества 1807 — 1849 г., Русская Старина 1889, XI, str. 361—371, cyt. str. 367.

<sup>3)</sup> Сергій Эфромов. Епілог до Кирипо-Методієвської справи, в збіорку Шевченко та його доба, збірник другий, Кіјów 1926, str. 154—158.

mał tytuł hrabiego za wielką gorliwość w zaprowadzeniu języka rosyjskiego w Królestwie Polskiem, okólnik do kuratorów wszystkich okręgów z datą 27 maja 1847 r. o niebezpieczeństwie ruchu słowianofilskiego w Rosji. Okólnik ten miał na celu pouczyć kuratorów o zachowaniu ostrożności w stosunku do sprawy słowiańskiej i określić granice, w jakich ta sprawa zamknąć się powinna w celu osiągnięcia właściwej korzyści i usunięcia nieporozumień, któreby mogły opanować umysły tak uczących się, jak i uczących.

Uwarow stara się dać w swym okólniku wykład i wyrazić pogląd na sprawę słowiańską. Pisze zatem, że myśl słowianofilska zrodziła się w Czechach, że jej ideologia zmierza do stworzenia wielkiego słowiańskiego państwa. Idea ta przejawiała się w dużym zapale do uczenia się słowiańskich języków i poznawania przeszłości Słowian, ale wkońcu nabrała niebezpiecznego politycznego charakteru.

Idea słowianofilska, jakkolwiek jest w niej o tem mowa, by Rosja stała się centrum Słowiańszczyzny, zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwa. Dlatego też kuratorowie powinni pouczyć profesorów i cenzorów, aby nie dopuszczali do niebezpiecznej, przestępnej i buntowniczej propagandy i aby poinformowali zależne od nich osoby, że rosyjskie słowianofilstwo ma się wyrażać jako przywiązanie do prawosławia i samodzierżstwa, a więc jako rosyjska narodowość.

Kuratorowie wszystkich okręgów szkolnych wypełnili ściśle rozkaz ministra, jedynie kurator okręgu moskiewskiego S. G. Stroganow dał ministrowi całkiem ostrą odpowiedź w piśmie z 16 lipca 1847 r., w którem dość lekceważąco odpowiedział na okólnik Uwarowa, zaznaczając, że w rozszerzaniu się idei słowianofilskiej nie widzi niebezpieczeństwa. Równocześnie wystosował Stroganow odpowiednie pismo do Mikołaja I. Jednakże car nie przyjął do wiadomości jego pisma, owszem polecił hr. Orłowo-

wi udzielić nagany hardemu kuratorowi, co też Orłow uczynił w piśmie z dnia 3 sierpnia 1847 r. Orłow stwierdził w niem, że rozszerzanie idei słowianofilskiej jest dla państwa szkodliwe, na dowód czego przytoczył Kostomarowa „Ukraińskie ballady“ i zawiązanie Bractwa św. Cyryla i Metodego. Hrabia Stroganow po otrzymaniu pisma z naganą uznał za najwłaściwsze zgłosić dymisję z zajmowanego stanowiska. Tegoż roku w listopadzie udzielił mu car żądanej dymisji <sup>1)</sup>).

Aresztowanie cyrylowców odbiło się również w prasie niemieckiej, mianowicie w „Augsburger Allgemeine Zeitung“ w nr. 185 z 4 lipca ukazała się wzmianka, w której korespondent zaatakował mocno czeski ruch panslawistyczny, gdyż w nim należy szukać winy akcji kijowskiego Bractwa, szkodliwego zresztą dla całości państwa <sup>2)</sup>).

(d. c. n.).

**Józef Gołabek**

---

<sup>1)</sup> Объ украино-славянскомъ обществѣ, cyt. wyż., str. 353—357.

<sup>2)</sup> Б. К. Ст-тъ. Арестъ Г. Г. Куліша и Костомарова по разказу нѣмецкихъ газетъ въ 1847 г., Русская Старина, 1885, t. 48, 10—12, str. 123—125.





